



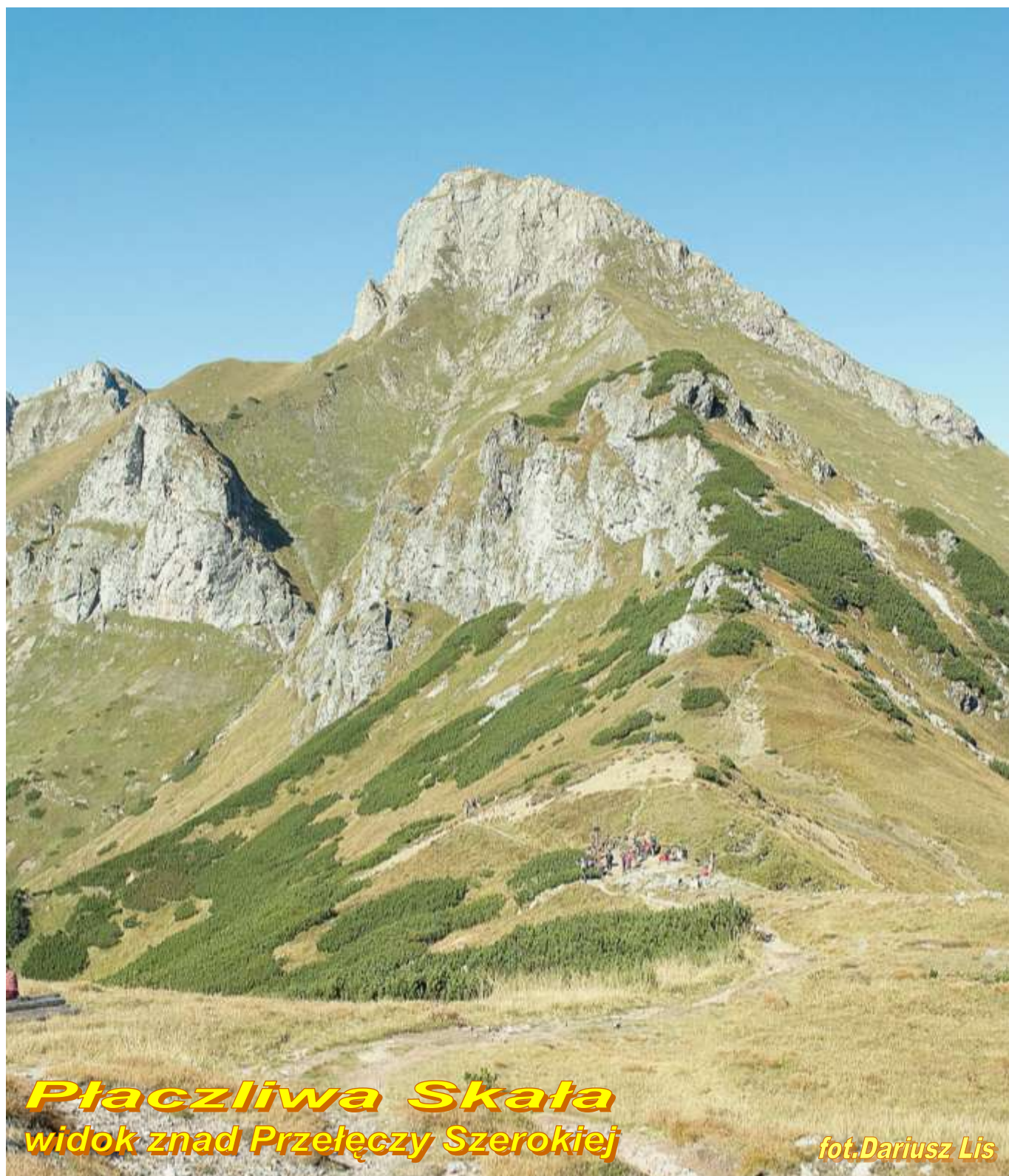
ORZEŁ SKALNY



KWARTALNIK ODDZIAŁU CHRZANÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

Numer 51 (13)

Lipiec - Wrzesień 2009



Płaczliwa Skala
widok znad Przełęczy Szerokiej

fot. Dariusz Lis

Zdjęcia konkursowe



**Fot.1 Widok na Tatry Wysokie
z Szalonego Przechodu
(fot. J. Haduch)**

<<<

**Fot.2 Rysy
(fot. dr inż. J. Mościcki)**

>>>



**Fot.3 Liptowskie Kopy i
Krywań (fot. P. Lewicki)**

<<<

IX Dni Gór w Bieszczadach

„W górach jest wszystko co kocham”



Wola Michowa w dolinie Osławy, była miejscem kolejnych Dni Gór w dniach 10-13 września 2009 r., których organizatorami były Oddziały z Mielca i Tarnowa. Bazą był ośrodek turystyczny „Latarnia Wągąbudy”. Wielką wartością tego spotkania było włączenie się Dni Gór w „Harasymiadę” zorganizowaną przez Ośrodek Kultury i Nadleśnictwa w Komańczy, dla uczczenia 10 rocznicy śmierci Jerzego Harasymowicza (21.8.1999), który urodził się 24.7.1933 r. w Puławach. Jako literat zadebiutował na łamach „Życia literackiego” w 1953 r. porzucając dotychczasową profesję leśnika na rzecz poezji. Stał się awangardowym poetą gór, w tym Beskidów oraz rdzennej ludności Łemków i Bojków. W ostatnich latach życia pozostał piewą Bieszczadów i w nich pozostał na zawsze. Myślą przewodnią „Harasymiadę” stały się słowa kultowego wiersza o Bieszczadach:

*W górach jest wszystko co kocham
Wszystkie wiersze są w bukach
Zawsze kiedy tam wracam
Biorę mnie klony za buki.*

10.9.2009 w sali konferencyjnej hotelu „Pod kominem” w Komańczy przy udziale ok. 60 osób odbyła się konferencja „Bieszczadzki nurt w poezji Harasymowicza” a po niej filmowe wspomnienia z komentarzem



Fot.4 Rozpoczęcie „Harasymiadę” w Komańczy

żony Marii Harasymowicz. Poeta zafascynowany był Bieszczadami, w których często przebywał a po raz ostatni w dniach 2-18.7.1999 r. w Miłkowie, Nadleśnictwo Komańcza. Przejmujące były słowa Poety w rozmowie z przyjacielem, w których zawarł swój testament, aby pozostać tutaj na zawsze. Zgodnie z jego wolą, prochy zostały rozsypane nad Bieszczadami w dniu 18.9.1999 r. a na przełęczy Wyżniej pod Połoniną Wetlińską stanął pomnik poświęcony Poecie dzięki staraniom żony Marii. Pomnik ten zaprojektował Piotr Potoczka z Politechniki Krakowskiej a wykonał rzeźbiarz Florian Szostak z Nowego Żmigrodu.

W godzinach wieczornych odbył się koncert poezji śpiewanej związanej z twórczością Jerzego Harasymowicza. „Słowik z Bieszczad” – Julia Doszna zaprezentowała pastorałki Harasymowicza, które zostały



Fot.5 Śpiewa Julia Doszna

umieszczone na nowo wydanej płycie. Elżbieta Adamiak artystka z Łodzi zafascynowana twórczością Poety, ze swego bogatego repertuaru zaprezentowała publiczności najlepsze utwory z doskonałym akompaniamentem. Andrzej Mróz z Krakowa, bard turystycznej piosenki, „uwiódł” publiczność a bisów nie było końca. Grzegorz Śmiałowski z Rzeszowa, odbiegał poziomem od powyższych wykonawców. W jego wystąpieniu (zbyt głośnym) przesadnie był zaprezentowany akompaniament nad słowem.



Fot.6 Szlak graniczny - Głębok Wierch

11.9.2009 to dzień bieszczadzkich wycieczek, w którym Oddziały PTT realizowały swoje programy. Grupa, składająca się z przedstawicieli Oddziałów z: Mielca, Ostrowa Świętokrzyskiego i Chrzanowa pod przewodnictwem Jurka Krakowskiego podjęła próbę przejścia szlaku granicznego Bieszczad nad rzeką Oslawą do Balnicy. Trasa rozpoczęła się w Smolniku, a w połowie drogi (do granicy) zgubiliśmy szlak turystyczny.



Fot.7 Kaplica w Balnicy

Dalej „na nosa” dzikim dziewiczym terenem po krzewach, zaroślach i wykrotach wejść na szlak w pobliżu Głębokiego Wierchu. Przez najwyższy graniczny Wysoki Groń 902 m dotarliśmy do Wierchu nad Łazem 864 m, gdzie okazało się, że zrealizowanie przejścia do Balnicy jest nierealne. Rozpoczęliśmy schodzenie



Fot.8 Ikona MB Leśnej w Balnickiej Kaplicy

na skróty do doliny Oslawy. Była to droga przez „mękę”. Trasa bardzo trudna, o nieprawdopodobnych przeszkodach w tym mazi błotnistej sięgającej po kolana powstałej z rozjeżdżonych duktów leśnych przez pojazdy transportujące drewno. Po ponad 2 godzinnym morderczym marszu wzmagając się z nieprzewidywanymi błotami i gęstymi zaroślami, doszliśmy do doliny Balniczki (czyli tam, gdzie nie zamierzaliśmy). Dalej już szlakiem żółtym do Woli Michowej, zwiedzając po drodze niezwykle atrakcyjną kaplicę związaną z odzyskaniem wzroku przez wędrującego żebrzącego bieszczadzkiego dziada. Kaplica została wyremontowana na przełomie XX i XXI w. przez Grupę Kamieniarzy „Magurycz” i przy wsparciu Ośrodka Turystyki Górskiej „Latarnia Wagabundy”. We wnętrzu znajduje się płaskorzeźba ikony Matki Boskiej Leśnej ufundowana przez leśników.

Wieczorem w O.T.G. „Latarnia Wagabundy” jej właściciel Wojciech Gosztyta (tubylec) przedstawił ciekawą historię Woli Michowej i jego ośrodka.

12.9.2009 Kulminacyjnym momentem Dni Gór była samochodowa wycieczka 12 osób na słowacki Sninski Kamień usytuowany w Wyhorlacie. Po przebyciu ok. 70 km z miasta Snino podziwiamy piękną sylwetkę



Fot.9 Andezytowe wychodnie Sninskiego Kamienia

okazałego górotworu, dawnego wulkanu – Sninskiego Kamienia 1005 m. Na trasę wyruszamy z kamieniołomu w Zemplinskich Hamrach. Szlak turystyczny, będący chodnikiem edukacyjnym wzbogaca naszą wiedzę o tym terenie. W gablotach na trasie, wiele ciekawych

informacji o bogactwie flory i fauny. Górotwór zbudowany ze skały wylewnej zwanej andezytem, pokryty



Fot.10 Grupa na Sninskim Kamieniu

jest bogatym lasem liściastym. Podejście bardzo strome, wyprowadza na otwartą przestrzeń obok 20-metrowych pionowych wychodni andezytowych. Po stalowych drabinach szlak wyprowadza na północny wierzchołek, skąd wspaniała panorama na cały Wyhorlat i przyległe miejscowości. Zachodnia część tego obszaru



Fot.11 Wychodnia północnego szczytu Sninskiego Kamienia

jest własnością wojska i wyeliminowana z ruchu turystycznego. Drugi południowy wierzchołek jest wyższy i prowadzą na niego prawie pionowe stalowe drabiny. Ze szczytu fantastyczne widoki, z najwyższym szczytem Wyhorlatu, o tej samej nazwie. Stąd urzekający widok na srebrzystą toń Morskiego Oka, jeziora usytuowanego na południowych stokach, które na tle całego zielonego kobierca liściastego lasu, robi niezwykle wra-

żenie. Zejście szlakiem przez Tri Tabule, obok zagadkowego głazu z płaskorzeźbami diabła i kobiety. Do parkingu schodziliśmy żółtym szlakiem, którego brak jest na mapie.



Fot.12 Morskie Oko - widok z południowego szczytu Sninskiego Kamienia

W godzinach popołudniowych „Harasymiada” z Komańczy została przeniesiona do ośrodka „Latarnia Wagabundy” w Woli Michowej, wraz z przedstawicielami samorządu Gminnego i władzami Nadleśnictwa w



Fot.13 „Harasymiada” w plenerze - ośrodek „Latarnia Wagabundy”

Komańczy. Plenerową imprezę w muszli koncertowej wzbogacił ciekawym repertuarem zespół muzyczny „Kremenaros” oraz bard piosenki turystycznej z Krakowa, Andrzej Mróz. Uczestnikom konkursu po-



Fot.14 Zespół „Kremenaros” podczas „Harasymiady” w Woli Michowej

etyckiego Jerzego Harasymowicza (głównie młodzieży) wręczono bardzo cenne nagrody. Odbyla się kwesta



Fot.15 Wojciech Gosztyta (szef Latarni) z Barbarą Morawską - Nowak

na budowę nowego drewnianego kościoła w Woli Michowej (iniciator Wojciech Gosztyta). Bogato prezentowały się stoiska prezentujące wydawnictwa poezji Jerzego Harasymowicza oraz wydawnictwa turystyczne związane z Bieszczadami. Wielką atrakcją była sprzedaż „złocistej” monety polsko – słowackiej wydanej z okazji 125 rocznicy otwarcia kolejowego tunelu łupkowskiego. Nazwa i wartość tej okazyjnej monety dla sąsiadujących krajów jest inna. Polska strona monety zawiera wartość i nazwę, to 4 krzemienie i odpowiednio strona słowacka 1 laborec. Obecna wartość mone-

ty jest już numizmatyczna (od 3.8.2009).

Oprócz bogatej strawy duchowej zaserwowanej przez organizatorów publiczności, przygotowano również strawę podniebienia. Dwie połowe kuchni przygotowały wspaniałe gulasz i grochówkę, natomiast na różnie pieczono kielbasę i schab. Na wielkiej patelni smażyło się znakomite rydze, w olbrzymiej ilości. To wszystko było gratisowe dla publiczności!!!

Na zakończenie imprezy, organizatorzy poinformowali publiczność, że podjęli decyzję organizowania corocznej „Harasymiad” od przyszłego roku. Przy wspólnym ognisku ze śpiewem, złocisty napój łat się do późnych godzin nocnych, ale już niegratisowo.

13.9.2009 Dni Gór uczestnicy zakończyli Mszą Świętą w maleńkim kościółku. Odprawiający Mszę Św. gościnnie zakonny ksiądz z Rzepisk zaapelował o hojną ofiarę na budowę nowego kościoła w Woli Michowej. Po Mszy Św. grupa ok. 10 osób udała się na spacer z



Fot.16 Kościół w budowie. Wola Michowa

Wojciechem Gosztytą po Woli Michowej i jej okolicy, aby zapoznać się z jej historią i planami rozwoju. Niedługo była to ludna wieś, mająca ok. 900 mieszkańców a dziś posiada 80 mieszkańców. W XVIII w. wieś miała status miasteczka, w którym żyło wielu Żydów, po których pozostał zaniedbany kirkut.

Do zobaczenia w przyszłym roku.

Stanisław Trębacz

Kalendarium Oddziału PTT z osobowością prawną

22.04.2009 Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału PTT w Chrzanowie podjęło jednomyślną uchwałę o rozpoczęciu procedur w celu uzyskania osobowości prawnej Oddziału.

18.06.2009 W Sądzie Rejonowym dla Krakowa – Śródmieścia XII Wydział Gospodarczy złożono odpowiednie dokumenty do rejestracji.

30.06.2009 Sąd Rejonowy na niejawnym posiedzeniu postanowił wpisać Polskie Towarzystwo Tatrzańskie Oddział w Chrzanowie do Krajowego Rejestru Stowarzyszeń.

2.07.2009 Sąd Rejonowy dla Krakowa Śród-

mieścia w Krakowie XII Wydział Gospodarczy wydał zaświadczenie o dokonaniu wpisu do KRS o nr 0000332365

14.07.2009 Urząd Statystyczny w Krakowie nadał nr identyfikacyjny REGON 120960483

24.07.2009 Decyzją Naczelnika Urzędu Skarbowego w Chrzanowie Polskie Towarzystwo Tatrzańskie w Chrzanowie uzyskało Numer Identyfikacyjny Podatkowej 628-22-14-613

10.08.2009 Zawarto umowę z Kancelarią Podatkową mgr Jolanty Cieplik, Chrzanów ul. Dobczycka 7, na prowadzenie księgi rachunkowej.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU



12.07.2009 r. W słoneczną niedzielę grupa 21 turystów pod przewodnictwem prezesa wybrała się w Tatry Zachod-



Fot.17 Przysłop Miętusi

nie, na Małolącziak i Giewont. Piesza część wycieczki rozpoczęła się u wylotu Doliny Małej Łąki i wiodła dalej na



Fot.18 W Kobylarzowym Żlebie

przełęcz Przysłop Miętusi. Po krótkim odpoczynku rozpoczął się najtrudniejszy etap tej wędrówki, który prowadził



Fot.19 Na Małolącziaku

przez Kobylarzowy Żleb i Czerwony Grzbiet na Małolącziak. Na trasie wędrówki uczestnicy wycieczki mogli podziwiać wspaniałe okazy tatrzańskiej przyrody, m.in. lilię złotogłów, różne gatunki dzwonków czy boimkę dwurzędową. Ze szczytu Małolącziaka turyści podziwiali rozległą panoramę



Fot.20 Grupa na Giewoncie

Tatr Wysokich z górującym Krywaniem, Świnią i Rysami. Następnie idąc przez Kopę Kondracką dotarli na Giewont. Ich oczom ukazał się metalowy krzyż, który przeszedł właśnie gruntowny remont. Przez Dolinę Kondratową i Kalatówki zeszli do Kuźnic.

02.08.2009 r. Celem kolejnej wycieczki wysokogórskiej pod przewodnictwem prezesa, w której uczestniczyło 20 osób, stał się Szpiglasowy Wierch. Po dotarciu do Palenicy



Fot.21 Na ceprostradzie Bobkowskiego

Białczańskiej grupa podążyła tzw. drogą Oswalda Balzera, prowadzącą do Morskiego Oka. Po odpoczynku w schroni-



Fot.22 Pod Przełęczą Szpiglasową

sku nasi turyści wyruszyli żółtym szlakiem, nazywanym pogardliwie „Ceprostradą” w kierunku Szpiglasowej Przełę-



Fot.23 Na Szpiglasowym Wierchu

czy, by stamtąd wejść na położony 70 m wyżej dwuwierchołkowy Szpiglasowy Wierch (2172 m), który stanowi kulminację odcinka nazywanego Liptowskimi Murami. Ze



Fot.24 Na rozstaju szlaków do Doliny Rostoki

szczytu podziwiali wspaniałą panoramę tatrzańskich szczytów i jezior. Zejście nastąpiło do Doliny Pięciu Stawów, skąd Doliną Rostoki grupa dotarła do Palenicy Białczańskiej.

09.08.2009 r. Tradycją stało się już organizowanie przez nasz Oddział PTT sierpniowej pielgrzymki do Matki Boskiej



Fot.25 Polana Wszółowa

Królowej Gorców. W tym roku wzięło w niej udział 19 turyistów, którzy pod przewodnictwem prezesa wyruszyli z Kowańca, aby dotrzeć na Polanę Rusnacką, gdzie uczestniczyli



Fot.26 Mszę Św. rozpoczyna ks. Jan Gacek

we Mszy Św. za duszę śp. ks. prof. Józefa Tischnera i wysłuchali kazania wygłoszonego w góralskiej gwarze przez ks. Jana Gacka. Po odpoczynku w schronisku pod Turba-



Fot.27 Uczestnicy Mszy Św. Na Polanie Rusnackiej

czem nasi wędrowcy udali się w kierunku hali Turbacz, aby zobaczyć Szałasowy Ołtarz, postawiony na pamiątkę pobytu w tym miejscu kard. Karola Wojtyły, który w 1953 r. odprawił Mszę Św. we wrotach szałas, zwrócony twarzą do jej



Fot.28 Pod Kaplicą Papieską

uczestników. Dalsza trasa wędrówki prowadziła na Stare Wierchy, w czasie której uczestnicy wycieczki podziwiali



Fot.29 Szałasowy Ołtarz na Polanie Turbacz

widoki na Tatry i Beskid Wyspowy. Piesza część wycieczki zakończyła się w Obidowej.



Fot.30 Przed schroniskiem na Starych Wierchach

16.08.2009 r. Tego dnia 10-osobowa grupa pod przewodnictwem prezesa zaplanowała wejście na najczęściej odwiedzany tatrzański szczyt – Kasprowy Wierch. Po dotarciu do Kuźnic rozpoczęli wędrówkę przez Boczań do schroniska „Murowaniec”, gdzie oglądali nie tylko majestatyczne szczyty okalające Dolinę Gąsienicową, ale także piękną tatrzańską roślinność, m.in. łąny wierzbowki kiprzycy. Piękna słoneczna pogoda pozwalała w pełni podziwiać panoramę Tatr Wysokich. Po dotarciu na szczyt Kasprowego Wierchu



Fot.31 Uczestnicy przed „Murowańcem”



Fot.32 Na rozstaju szlaków, w głębi Kościelec



Fot.33 Szczyt Kasprowego Wierchu, z tyłu Świnica



Fot.34 Odpoczynek pod Goryczkową Czubą

i odpoczynku grupa wyruszyła w kierunku Suchych Czub. Nasi turyści mogli także zobaczyć kozice, które połyły się wodą ze stawu położonego w dolince. Potem z przełęczy pod Kopą Kondracką zeszli do Doliny Kondrackiej i przez Kalatówki dotarli do Kuźnic.

30.08.2009 r. W ostatnią wakacyjną niedzielę 18 turystów pod przewodnictwem prezesa udało się na wycieczkę w Tatry Wysokie, której celem była Mięguszwiecka Przełęcz



Fot.35 Przed schroniskiem Morskie Oko

Pod Chłopkiem (2309 m), położona między Mięguszwieckimi Szczytami: Czarnym i Pośrednim. Pieszą część wycieczki rozpoczęli z Palenicy Białczańskiej, a następnie drogą remontowaną dotarli do Morskiego Oka. Po odpoczynku



Fot.36 Odpoczynek przy kolibie

w schronisku wyruszyli w dalszą trasę, która wiodła najpierw nad Czarny Staw pod Rysami, a potem przez Kazalnice na Przełęcz pod Chłopkiem. W wyższych partiach widoczność spadła do kilkunastu metrów. Z przełęczy nato-

miast nasi turyści mogli podziwiać wspaniały widok na Słowackie Tatry Wysokie, Dolinę Hińczową z największym na



Fot.37 Grupa na Kazalnicy



Fot.38 Zdobywcy Przełęczy pod Chłopkiem



Fot.39 Wręczenie legitymacji Marcinowi Rozmusowi

Słowacji Wielkim Stawem Hińczowym. W tym miejscu odbyła się ważna dla naszego Oddziału uroczystość przyjęcia w poczet członków PTT kol. Marcina Rozmusa.

06.09.2009 r. Banówka to jeden z lepszych punktów widokowych w głównej grani słowackich Tatr Zachodnich, z tego też powodu stała się celem kolejnej wycieczki wysokogórskiej zorganizowanej przez nasz Oddział PTT. Pieszą część wycieczki 13. turystów pod przewodnictwem prezesa rozpoczęli w Zwierówce, skąd dotarli do Tatliakowej Chaty w Dolinie Rohackiej. Niestety niski pułap chmur uniemożliwił im podziwianie okolicznych szczytów. Pomimo niesprzyja-



Fot.40 Na rozstaju szlaków w Smutnej Dolinie

jącej pogody po dotarciu na Przełęcz Smutną nasi turyści rozpoczęli wspinaczkę na Przednią Kopę, a potem przez Drobą Kopę na szczyt Banówki. Dobry stan techniczny



Fot.41 Szczyt Banówki we mgłach

łańcuchów ułatwiał skalną wspinaczkę i zapewniał bezpieczne poruszanie się na grani. Również gęsta mgła była sprzymierzeńcem dla mniej odpornych na wielkie ekspozycje.



Fot.42 Banikowska Przełęcz

Niestety, ze szczytu nie było żadnej widoczności, dlatego po wykonaniu pamiątkowych zdjęć nasi wędrowcy szybko zeszli na Banikową Przełęcz, aby odpocząć i posilić się, a także dzięki chwilowej poprawie widoczności zobaczyć w doli-

nie Liptowskie Morze, pasmo Tatr Niżnych oraz potężny masyw Wielkiego Chocza. Przy posiłku towarzyszył im mały, odważny ptaszek – skalny płochacz, który częstował się pożywieniem, wygodnie stojąc na bucie prezesa.

10-13.09.2009 r. W tych dniach odbyły się IX Dni Gór (więcej o tym wydarzeniu w artykule wewnątrz tego numeru).

13.09.2009 r. Po raz pierwszy wycieczkę naszego Oddziału – po ukończonym kursie przewodnickim – poprowadził kol. Józef Haduch. Wraz z nim na trasę wyruszyło 14 osób, by z Ochotnicy Górnej przez polanę Kosarzyska i Przysłop wejść



Fot.43 Szalas na Polanie Kosarzyska



Fot.44 Kaplica z Chrystusem Frasobliwym



Fot.45 Udałe grzybobranie

na Gorc. Niestety, również w tę niedzielę pogoda nie nastrajała optymistycznie. Niski pułap chmur uniemożliwił zapoznanie uczestników z topografią Gorców. Natomiast na polanie Kosarzyska nasi turyści mogli zobaczyć zachowane w dobrym stanie szałas pasterskie oraz urokliwą kapliczkę



Fot.46 Uczestnicy na szczycie Gorca

z figurką Chrystusa Frasobliwego. Ze szczytu Gorca nie można było, co prawda podziwiać panoram, za to spełniły się marzenia o grzybobraniu. Udań zbiory dorodnych prawdziwków, kozaków i maślaków wynagrodziły naszym turystom trud wędrowania. Droga powrotna prowadziła przez Piorunowiec do Ochotnicy Dolnej.

19.09.2009 r. Pieczone ziemniaki to potrawa znana w naszym regionie. To nie tylko smaczne danie, ale również oka-



Fot.47 Pieczenie ziemniaków



Fot.48 Rozdzielanie ziemniaków na talerze

zja do spotkania przy ognisku i rytuał związany z pieczeniem. Jak co roku zaprzyjaźnieni z naszym Oddziałem PTT państwo Smółkowie z Filipowic zaprosili do siebie 10 osób. Oprócz wspaniałych pieczonych ziemniaków nie



Fot.49 Konsumpcja. Smacznego !

zabrakło innych specjalów przygotowanych przez gospodynię, panią Karolinę. Czas wspólnego biesiadowania wypełniły wspomnienia z wycieczek i wspólny śpiew.

20.09.2009 r. Już tradycyjnie, od wielu lat uczestniczymy w Jesieni Babiogórskiej, której kulminacyjnym punktem jest wejście na Babią Górę. W tym roku w tej wycieczce wzięło



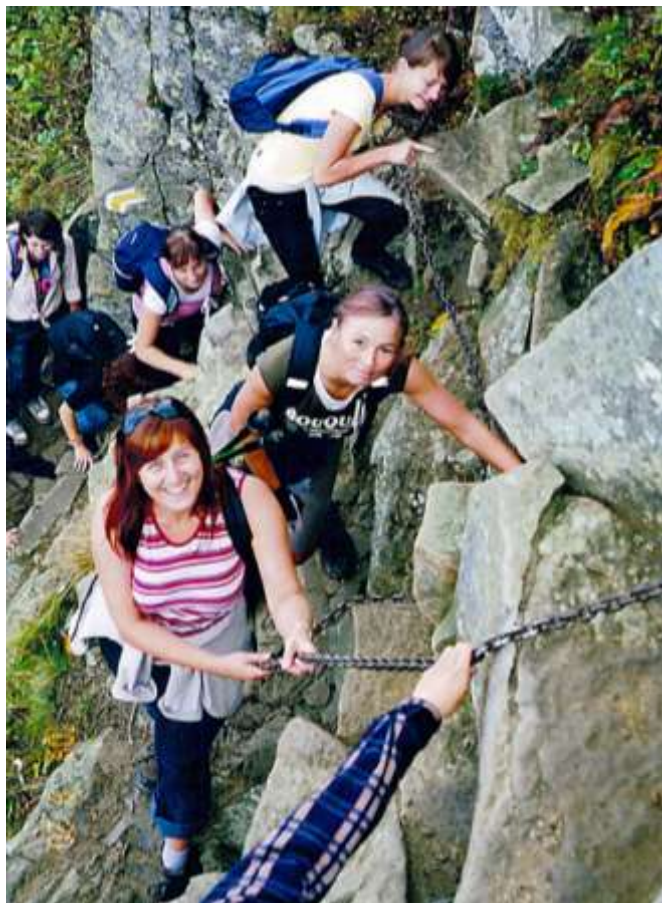
Fot.50 Nowe schronisko (jeszcze przed otwarciem)

udział 25 turystów, w tym 13-osobowa grupa młodzieży ze szkoły średniej w Trzebini wraz ze swoją opiekunką, panią Gut- Pląder. Wyjście nastąpiło z Zawoi Markowej. Na Mar-



Fot.51 Grupa uczestników na Markowych Szczawinach

kowych Szczawinach można zobaczyć budynek nowego schroniska, którego otwarcie ma nastąpić 18 października.



Fot.52 Wspinaczka na Czarny Dziub

Nasi turyści spotkali się tam z zaprzyjaźnionym z naszym Oddziałem PTT ratownikiem GOPR-u, ks. prof. Maciejem Ostrowskim, który w tym dniu pełnił dyżur. Po odpoczynku

nasi wędrowcy wyruszyli na najpiękniejszą trasę turystyczną w rejonie Babiej Góry - Akademicką Perć. Na trasie z boga-



Fot.53 Zdobywcy „Diablaka”

tej flory babiogórskiej prawie nie ma żadnego śladu, spotkać można tylko goryczkę trojeściową i wierzbówkę kiprzycę. Pozostałością po okresie letnim są natomiast smaczne owoce porzeczki górskiej. Największą atrakcją na trasie był jak zwykle Czarny Dziub z wieloma klamrami, który został pokonany bez większych problemów. Na szczycie okazało się, że nie ma wiatru, ale za to są setki turystów. Zejście nastąpiło przez Sokolicę na Krowiarki, gdzie oczom naszych turystów ukazał się widok mnóstwa parkujących samochodów. Kierowca autobusu miał ogromne trudności z opuszczeniem zatłoczonego ponad miarę parkingu.

27.09.2009 r. 18 osób odbyło wycieczkę w Tatry Bielskie (więcej informacji w artykule wewnątrz numeru).

Lidia Witkowska

Letnia Galeria Tatrzańska



Fot.54 W Kobylarzowym Żlebie

Fot.55 Czerwony Grzbiet - widok na Giewont



Letnia Galeria Tatrzańska

56



59



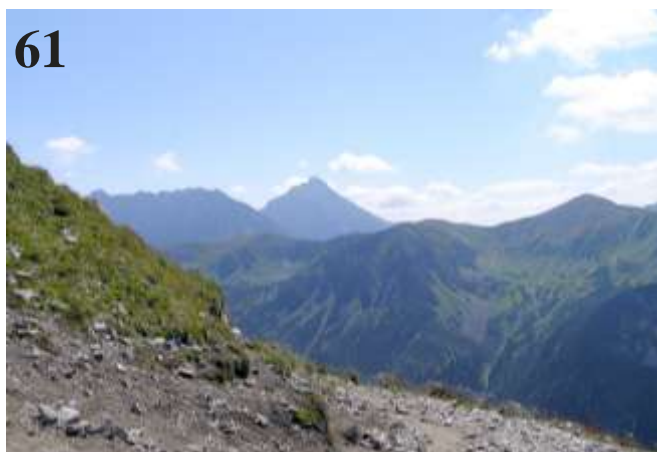
57



60



61



58



Fot.56 Widok z Małolągniaka na Tatry Wysokie

Fot.57 Zespoły wspinaczkowe na Mnichu

Fot.58 Miedziane - widok z Przełęczy Szpiglasowej

Fot.59 Wielki Staw z Perci Szpiglasowej

Fot.60 Przełęcz Liliowe

Fot.61 Krywań - widok z przełęczy Suche

Letnia Galeria Tatrzańska

62



65



63



66



64



67



Fot.62 Perć pod Suchymi Czubami

Fot.63 Przełęcz pod Chłopkiem

Fot.64 Wspinaczka na Kazalnicę

Fot.65 Widok na Grań Baszt z Przełęczy pod Chłopkiem

Fot.66 Drobna Kopa we mgłach

Fot.67 Pod granią Banówki

Letnia Galeria Tatrzańska



68



70



69



71

Fot.68 Płochacz skalny na bucie prezesa

Fot.69 Zdziar. Widok na Tatry Bielskie

Fot.70 Widok na Jagnięcy Szczyt z Szalonego Przechodu

Fot.71 Przełęcz pod Kopą



>> Do akcji „Lokal bez papierosa” w Zakopanem włączyły się 23 restauracje i puby.

>> Władze Zakopanego opracowały plan przestrzennego zagospodarowania Bachledzkiego Wierchu, ratując najpiękniejszą łąkę przed zabudową deweloperów.

>> Redaktor naczelny Encyklopedii Muzycznej PWM dr Elżbieta Dziębowska obchodziła w Jurgowie 80. urodziny. Jest ona wieloletnim nauczycielem akademickim na UJ, na którym wychowała wiele muzykologów. Na uroczystość urodzinową zjechali się wybitni muzykolodzy z Polski, Ukrainy i Słowacji. Za szczególne zasługi dla kultury wójt gminy Bukowina Tatrzańska Sylwester Pytel wręczył jubilatce statuetkę „Lindady”.

>> W orawskiej wsi Klin, obok największej na Orawie rzeźby Chrystusa, stanęła rzeźba Jana Pawła II.

>> Tegoroczna 30. rocznica pobytu Jana Pawła II na Podhalu rozpoczęła się 7 czerwca na płycie lotniska w Nowym Targu od przywiezienia figury Matki Boskiej Ludźmierskiej w asyście banderii konnej i pocztów sztandarowych. Mszy Świętej przewodniczył ks. bp Jan Szkodoń w celebrze ze 100 księżmi z Podhala. Mszę Świętą uświetniła orkiestra wojskowa oraz kompania honorowa 21 Brygady Strzelców Podhalańskich.

>> Kinga Baranowska, która ma na swoim koncie 6 szczytów 8. tysięcznych, wybiera się w góry Karakorum, aby zdobyć Gasherbrum I (8068 m) i Gasherbrum II (8035 m).

>> Szóstą Polką, która weszła na Mount Everest, jest Anna Barańska z Warszawy, która weszła na szczyt drogą trudniejszą od strony Tybetu.

>> Minęło 120 lat, gdy na licytacji w Nowym Sączu, dobra zakopiańskie nabył Władysław hrabia Zamoyski. W skład dóbr wchodziły: rejon Morskiego Oka i Doliny Białki oraz część Doliny Bystrej z Kuźnicami i fragment

Doliny Kościeliskiej.

>> W Starem Bystrem nadano imiona świętych patronów: Publicznej Szkole Podstawowej nr 1 – św. Andrzeja Boboli i Publicznemu Gimnazjum Stowarzyszenia Szkół Katolickich – św. Stanisława ze Szczepanowa. W uroczystości uczestniczył metropolita ks. kardynał Stanisław Dziwisz.

>> Firma transportowa Strama uruchomiła od 18 czerwca stałą linię autobusową z Zakopanego do Popradu przez Smokowiec. W szczycie sezonu kursować będzie 5 autobusów.

>> W tym roku mija 200 lat od narodzin Jana Krzeptowskiego Sabały. Z tej okazji 11 czerwca przed chatą Sabały na Krzeptówkach zagrało ponad 100. muzykantów z całego Podhala.

>> 20 czerwca w górskim osiedlu Rynias w Brzegu odbył się ślub znanego aktora 37-letniego Michała Żebrowskiego z 24-letnią studentką marketingu Aleksandrą Adamczyk. W uroczystości uczestniczyli górale w strojach ludowych. Ślub państwo młodzi wzięli w kapliczce na polanie położonej niedaleko posiadłości panny młodego. Natomiast wesele odbyło się w namiocie wystawionym opodal, w którym uczestniczyło 150 gości.

>> Uroczystości 120-lecia nabycia dóbr zakopiańskich przez hr. Władysława Zamoyskiego rozpoczęły się Mszą Świętą w odnowionej kaplicy Zamoyskich pw. Matki Bożej Dobrej Rady. Kaplica powstała dzięki staraniom Jadwigi Zamoyskiej, która postarała się o wyposażenie. Z cennych przedmiotów zachowało się: Czarna Pieta, kielich oraz czarny ornat haftowany srebrnymi nićmi, które generałowa otrzymała od kardynała z Paryża. Znajduje się tutaj ponad 100-letni konfeson z fotelami. Nad ołtarzem wisi obraz M. B. Dobrej Rady, który jest darem Ojca Świętego Leona XIII. W kaplicy zachowały się relikwie Krzyża Świętego, św. Stanisława Kostki i bł. Piusa IX. W kaplicy modlił się św. Brat Albert oraz św. O. Maksymilian Kolbe. Kaplicę wizytował ks. kard. Stefan Wyszyński, ks. kard. Franciszek Macharski oraz ks. bp. Karol Wojtyła. Ponadto Mszę Świętą odprawiał ks. kard. Bourn z Anglii oraz dwukrotnie metropolita ks. kard. Adam Sapieha.

>> Końcem czerwca przez 3 dni szalejące na Podhalu żywioły przyniosły wielkie straty. W Witowie 250 domów znalazło się pod wodą. W Jabłonce tornado uszkodziło kilkanaście domów i porwało bydło. W Tylmanowej po powodzi nastąpiły groźne osuwiska.

>> Wprowadzono supernowoczesne autobusy „Tatry Polskie” na trasie Zakopane – Warszawa. Trasę do stolicy pokonują w ciągu 8 godz. Cena biletu 65 zł., ulgowy 45 zł. Podczas jazdy wyświetlane są filmy na temat Zakopanego.

>> Most nad Białką po zniszczeniu przez powódź po roku czasu został oddany do użytku. Most ma 83 m długości, 11,5 m szerokości oraz posiada 3 przęsła.

>> 28 czerwca odbyły się uroczystości 120-lecia parafii w Nowem Bystrem, w której uczestniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz. Podczas tych uroczystości Kardynał udzielił bierzmowania młodzieżowej społeczności.

>> Rozpoczęła się modernizacja schroniska w Dolinie Pięciu Stawów Polskich. Energia elektryczna z nowej

elekrowni ogrzeje schronisko oraz zasili nowoczesną biologiczną oczyszczalnię ścieków.

>> W dniach 2-5 lipca w Terchowej, w ramach XX Dni Cyryla i Metodego, odbyły się uroczystości liturgiczno-kulturalne. Na uwagę zasługuje wernisaż „V Sympozjum Rzeźby”.

>> Znana turystom kaplica Matki Boskiej Opiekunki Turystów na Okraglicy powstała z inicjatywy sidzińskiego proboszcza ks. Józefa Długopolskiego. Już w latach 60. wybudował bacznię, w której odprawiał Msze Święte dla turystów. Później wykupił od właścicieli nieduży plac, na którym postawił szalę, służący turystom za kaplicę. Obecna kaplica zbudowana została w 1987 roku.

>> Od 1 lipca do pociągu Krupówki – Monciak z Zakopanego do Gdyni będzie doczepiony specjalny wagon kinowy, w którym bezpłatnie (w ramach ceny biletu) podczas jazdy będzie można oglądać najlepsze filmy polskie i zagraniczne ostatnich lat.

>> 27 czerwca w Dolinie Młynickiej w miejscu katastrofy śmigłowca przed 30 laty, w której zginęło 5 ratowników i 2 członków załogi, została odsłonięta tablica pamiątkowa.

>> Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem z okazji 120-lecia swego powstania nawiązało współpracę z Muzeum Górskim w Turynie.

>> 27 czerwca odbył się w Galerii Religijnej Sztuki Ludowej im. Jana Pawła II w Jaszczurówce wernisaż wystawy malarstwa na szkło podhalańskich artystów pt. „Ewangelie”, zorganizowany przez księży mariańców.

>> 27 czerwca w drewnianym kościółku w Łopusznej zebrali się wierni, aby wysłuchać w skupieniu z głośnika kazania ks. prof. Józefa Tischnera „O ciszy”. Choć od 9 lat nie ma Go wśród nas, ale na w tym kościółku był obecny w ciszy. W każdą ostatnią sobotę miesiąca o godz. 19. 00 będą się odbywać spotkania z ks. prof. Józefem Tischnerem.

>> 18 lipca z krakowskiego Rynku wyruszyły 2 fasiagi z krakowskimi mieszkańcami przez Myślenice do Zakopanego. W Rabce zaplanowano nocleg. Jest to nawiązanie do XIX w. podróży z Krakowa do Zakopanego, będące jednocześnie pomysłem na promocję stolicy Tatr.

>> Dla uratowania sytuacji finansowej spółki „Tatry Polskie” postanowiono sprzedać popadający w ruinę atrakcyjny pensjonat „Warszawianka”.

>> Władze szczawnickiego uzdrowiska postanowiły oznaczyć domy nowymi godłami, których dotychczas naliczono 105 tablic. Autorem nowych godeł jest Wierczyśław Kołodziejski, właściciel Muzycznej Owczarni w Jaworkach.

>> Senator Tadeusz Skorupa z Podczerwonego chce na stałe oświetlić krzyż na Giewoncie.

>> W lipcu otwarto największe w Polsce kino na wolnym powietrzu w Zakopanem. Znajduje się ono 100 m od Krupówek na placu Niepodległości.

>> W Tatrach Słowackich na trasie Siodełko – Chata Zamkowskiego odbyły się zawody „nosiczków”. Tragarze wynosili w krosnach ciężar 100 kg. Zwyciężył tra-

garz z Chaty Zamkowskiego – Daniel Hanus, który trasę przebył w czasie 40 min. 59 sekund. Kobiety wnosiły ładunek 25 kg. Zwyciężyła Pata Ganowska w czasie 1 godz. 4 min. 17 sekund.

>> 5 lipca odbyło się w Lipnicy Wielkiej XXXV Święto Pasterskie. W programie prezentowane były obrzędy pasterzy, dojenie owiec, koszenie trawy, wspinanie się na „moja” oraz orawskie ujkowanie(śpiew).

>> 1 lipca w 120 rocznicę powołania Muzeum Tatrzańskiego otworzono nową filię ze stałą wystawą „Styl zakopiański – inspiracje”. Znajduje się ona w chałupie należącej niegdyś do rodziny Gąsieniców Sobczaków z 1830 r.

>> Historyczne centrum Lewoczy zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury.

>> Z centrum Zakopanego (ul. Piłsudskiego) zniknęła stacja benzynowa CPN. Teren wrócił do spadkobierców.

>> Szczyrbskie Jezioro awansowało do półfinału konkursu Siedem Cudów Natury, w którym znajdują się Mazury i Puszcza Białowieża.

>> 12 lipca w Białym Dunajcu dokonano wyboru Nojśwarnijsej Gorolecki roku 2009. Została nią Stanisława Bernadetta Pawlikowska z Górnego Gliczarowa. W nagrodę pojechała do tureckiego Adampola.

>> Na początku lipca ekipa archeologów, pod kierownictwem prof. Pawła Valde – Nowaka, w jaskini Obławowej znalazła dwie muszle kopalne (ze śladami ludzkiej ingerencji) sprzed 30 tys. lat !!

>> 25 lipca na cmentarzu na Pęksowym Brzyzku została odsłonięta tablica poświęcona 100- leciu śmierci Mieczysława Karłowicza.

>> W Podczerwonym stanęły dwa wiatraki prądotwórcze, sprowadzone z Holandii przez braci Karczów. Są to konstrukcje o wysokości 30 m o mocy od 20 do 500 kW/h w zależności od siły wiatru. Jedyne takie urządzenie na tym terenie funkcjonuje w Lipnicy Wielkiej. Kolejne 2 wiatraki staną na koronie zapory wodnej w Niedzicy.

>> Nad wodospadem Zimnej Wody w Tatrach Słowackich wybudowano nowy most o długości 25 m. Jest on najdłuższym na szlakach turystycznych w Tatrach.

>> 28 lipca w Poroninie odbyła się prapremiera opery góralskiej „Naski świat” w wykonaniu zespołu „Regle”. Główne role zakochanych – Marysi i Jaśka wykonali: Weronika Gut Kontek i Marcin Walkosz. Wzruszającą opowieść o miłości i wierności publiczność przyjęła owacyjnie.

>> 26 lipca ks. kard. Stanisław Dziwisz poświęcił kapliczkę i polowy ołtarz na szczycie Lubonia Wielkiego. Ołtarz z nowym zadaszeniem w stylu regionalnym jest 6-tonowym głazem z kamieniołomu w Tenczynie. Kapliczka powstała w latach 40. jako podziękowanie dla Matki Boskiej za ocalenie schroniska przed spalaniem w czasie II wojny światowej.

>> Do Szlaku Architektury Drewnianej włączona została modrzewiowa kaplica św. Sebastiana na cmentarzu w Maniowach.

>> 1 lipca w willi „Koliba” odbyła się promocja albumu

„Stanisława Witkiewicza styl zakopiański” prowadzona przez Michała Jagiełłę, publicystę, pisarza i autora książek o tematyce górskiej, który ten styl skrytykował wywołując wzburzenie na sali.

>> Na polskim szczycie Rysów nieznany sprawca postawił 2-metrowej wysokości metalowy krzyż oraz tablicę 100 rocznicy TOPR. Wg dyrektora TPN oba obce elementy po sezonie zostaną usunięte.

>> Po wprowadzeniu na Słowacji euro, turystyczne szlaki w słowackich Tatrach przeżywają katastrofę z uwagi na znaczący spadek turystów zagranicznych, zwłaszcza z Polski.

>> Władze samorządowe Szczawnicy zapowiadają utworzenie parku kulturowego w Jaworkach.

>> Nowo otwarty most (nad Białką) w Nowej Białej poświęcił ks. kard. Stanisław Dziwisz.

>> W ramach Tatrzańskich Wici, tegorocznym Harnasem Roku 2009 został Adam Furczoń z Białki Tatrzańskiej. Impreza zorganizowana była pod Kotelnicą Białczańską.

>> Władze samorządowe Namiestowa przewidują wybudowanie aquaparku na brzegu Jeziora Orawskiego z prywatnym inwestorem.

>> W języku polskim ukazał się na Słowacji folder „Słowacja w skarbnicy UNESCO”, w którym znajdują się informacje o obiektach wpisanych na listę światowego dziedzictwa kultury: centrum Bańskiej Szczawnicy, zespół zabytkowy Vlkolinec, zespół Spiskie Podgrodzie i Bardejów.

>> Fin Veikka Gustafson jest kolejnym 17. zdobywcą Korony Himalajów. 26 lipca wszedł na 14. ośmiotysięcznik – Gasherbrum I (8068). Należy pokreślić, że Fin wszedł na wszystkie ośmiotysięczniki bez wsparcia tlenowego.

>> W Tatrach tej wiosny naliczono 720 kozic, w tym w TPN 207. Tegoroczny przyrost młodych wynosi 131 osobników.

>> 10 sierpnia odnotowano kolejkę – gigant dla turystów, którzy chcieli dostać się na Kasprowy Wierch. Rozpoczęła się w Kuźnicach a kończyła pod Księżówką, tj. ok. 3 km !!!

>> 8 sierpnia rozpoczął się w Jaworkach III Festiwal Kultur Górskich – Łemków i Górali.

>> Wojewódzki Inspektor Nadzoru Budowlanego uchylił decyzję o rozbiórce rabczańskiego pomnika św. Mikołaja.

>> 3 sierpnia koreańska himalaistka weszła na Gasherbrum I (8068 m), zdobywając już 13. ośmiotysięcznik. Do uzyskania Korony Himalajów pozostaje jej Annapurna (podobnie jak P. Pustelnikowi).

>> Zdobywca Mount Everestu Andrzej Marciniak, który przy zejściu z góry cudem uniknął śmierci w lawinie śnieżnej, zginął w Tatrach Słowackich na Pośredniej Grani.

>> Rekordowy najazd turystów do Zakopanego miał miejsce w dniach 15-16 sierpnia. Do miasta pod Giewontem zjechało około 300 tys. osób.

>> W dniach 5 i 6 września odbyła się w Chabówce

Parowozjada 2009 r. Miłośnicy historii kolei mogli podziwiać w ruchu lokomotywy, zabytkowe wagony oraz urządzenia kolejowe.

>> 15 sierpnia w Ludźmierzu odbył się odpust w sanktuarium M.B. Ludźmierskiej, w którym uczestniczyło tysiące górali z Podhala oraz z USA i Kanady. Mszę Świętą sprawował metropolita ks. kardynał Stanisław Dziwisz, który otrzymał od starosty nowotarskiego odznaczenie „Zasłużony dla Podhala”. Tegoroczny odpust połączony był z 775 rocznicą lokacji Ludźmierza.

>> Grupa śpiewacza dziewcząt z Zespołu im. Ludwika Łojasa z Łopusznej otrzymała najwyższą nagrodę „Złote Żywieckie Serce” podczas 40. Festiwalu Folkloru Górali Polskich w Żywcu.

>> 1 lipca minęło 120 lat od założenia Muzeum Tatrzańskiego im. dra Tytusa Chałubińskiego. Założnikiem muzeum przyrody tatrzańskiej, utworzonym w Kuźnicach, byli Homolacowie. Następnie w ramach Towarzystwa Tatrzańskiego w 1875 r. inicjatorem utworzenia muzeum tatrzańskiego był Maksymilian Nowicki. W nim udało się zgromadzić zbiór minerałów tatrzańskich oraz ok. 300 okazów flory tatrzańskiej. Pod koniec lat 80. XIX wieku grono przyjaciół dra Tytusa Chałubińskiego utworzyło Towarzystwo Muzeum Tatrzańskiego. Dzięki wsparciu finansowemu przemysłowca Adolfa Scholtze zakupiono od Antoniego Kocyana kolekcję ok. 400 okazów fauny tatrzańskiej a od Stanisława Drohojowskiego kolekcję etnograficzną. Siedzibą muzeum był dom Jana Krzeptowskiego przy ul. Krupówki, które otworzyło swoje podwoje 1 lipca 1889 r. Od spadkobierców Tytusa Chałubińskiego Towarzystwo Tatrzańskie otrzymało parcelę na której wybudowało drewniany budynek, do którego w 1892 r. przeniesiono muzeum. Z uwagi na zbyt szczupłe pomieszczenie na parceli Towarzystwa Tatrzańskiego przy ulicy Krupówki wybudowano nowy, murowany gmach

projektu Stanisława Witkiewicza i Franciszka Mączyńskiego i 23 lipca 1922 r. nastąpiło otwarcie muzeum w nowym budynku.

>> Wejście z psem (nawet w kagańcu i na smyczy) na szlak turystyczny w Tatrach jest zakazane. Złamanie tego zakazu to mandat o wysokości 100 zł. Zakaz w całych Tatrach wprowadzony został w 2004 r. przez Senat ustawą o ochronie przyrody.

>> W wyniku akcji liczenia turystów w Tatrach w dniach 6-8 sierpnia podano, że na szlaki dziennie wychodziło 33 tys. osób, w tym do Morskiego Oka 10 tys.

>> 23 sierpnia w Czarnym Dunajcu odbyły się XIX gminne dożynki zwane Hołdymasem. Impreza niezwykle udana, gdzie świętowano pomyślne zebranie płoń (co mogą potwierdzić Józef H. i Stanisław T.).

>> Na skraju parku miejskiego w Zakopanem powstało nowe muzeum „Pod Kuźniczym Młotem”. Celem muzeum jest ratowanie zabytków kultury regionalnej Karpat. Obok muzeum powstanie park miniatur obiektów zabytkowych i regionalnych.

>> 20 sierpnia odbyły się posiedzy poetów podhalańskich w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zakopanem, podczas których rozdano nagrody XXXVIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Tadeusza Staicha na wiersz o tematyce górskiej. Laureatami zostali: Zofia Roj-Mroziecka z Zakopanego za wiersz pisany gwara i Marzena Orczyk z Dąbrowy Górniczej za wiersz literacki.

>> 23 sierpnia na schronisku na Hali Kondratowej odsłonięta została tablica informująca, że schronisko otrzymało swojego patrona – Władysława Krygowskiego. Tablicę odsłoniли członkowie rodziny Krygowskich.

Stanisław Trębacz



>> Zgodnie z harmonogramem największa inwestycja Chrzanowa (32 mln zł), wiadukt kolejowy w Krocymiechu, został wybudowany. Wiadukt ma długość 155 m o szerokości jezdnii 12 do 15 m. Wybudowała go firma chrzanowska „Mosty”.

>> Firma ta ma już znaczące osiągnięcia w budowie mostów. Wizytówką dla nich jest most św. Kingi zbudowany nad Dunajcem w Starym Sączu. Zbudowano również wiadukty autostrady A4 w Zabierzowie, estakadę szybkiego tramwaju w Krakowie na jego pętli w Kurdwanowie. Aktualnie jest budowany most nad Skawicą w Juszczynie.

>> Zabytkowy budynek przy ul. Grunwaldzkiej 5, w którym miał swoją siedzibę Oddział PTT, stał się własnością Agencji Rozwoju Małopolski Zachodniej.

>> Spółka Polsko-Amerykańska Kliniki Serca z siedzibą w Ustroniu uruchamia centrum kardiologiczne w Szpitalu Po-

wiatowym w Chrzanowie.

>> Ostatni zakład państwowy w powiecie, Kopalnia i Pralnia Dolomitu „Żelatowa” SA w Chrzanowie, przeznaczony jest do sprzedaży. Cena wywoławcza to 32, 3 mln zł.

>> Komisja Heraldyczna negatywnie oceniła projekt nowego herbu miasta Chrzanowa. Za projekt heraldyk zarobił 7 tys. zł. Postanowiono, że pozostanie herb z czasów Księstwa Warszawskiego.

>> Planowane zakończenie remontu ulicy Borowcowej to 30.10.2009. Wartość inwestycji 5 mln zł. Jest to najdłuższa ulica w Chrzanowie. Od Manisk do „Dwóch Mostów” liczy 6 km.

>> Z badań przeprowadzonych przez dr Dobronięę Trawkowską z US w Katowicach wynika, że najwięcej ludzi ubogich, bezrobotnych i pochodzących z rozbitych rodzin zamieszkuje ulice Mickiewicza i Śląską (do Ronda).

>> Firma Energopol rozpoczęła budowę wiaduktu kolejowego łączącego osiedle Północ i Niepodległości. Termin oddania 04.12.2010 r. Wiadukt ma mieć 8,1 m wysokości, 23,9 m długości oraz 24, 2 szerokości. Obiekt wraz z rondem to inwestycja w wysokości 8 mln zł.

>> Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Marketingu otwie-

ra nowy kierunek studiów. Jest to edukacja techniczno-informatyczna.

>> W rozbudowującej się drugiej części Centrum Handlowego Max znajdują się sklepy sieci Rossmann, CCC oraz Empik.

>> Z uwagi na ograniczone zamówienia kontrahentów zagranicznych Pierwsza Fabryka Lokomotyw w Polsce Fablok SA. skróciła tydzień pracy o jeden dzień.

>> 7 sierpnia sprzed kościoła pw. Matki Boskiej Różańcowej wyruszyła 600-osobowa grupa pielgrzymów na Jasną Górę. Do pokonania mieli 120 km w ciągu 5 dni.

>> Obowiązujący od 1 września nowy rozkład jazdy PKP wprowadził do stolicy Małopolski 21 pociągów oraz z Krakowa do Chrzanowa również 21 pociągów.

>> Na sesji Miejskiej Rady w Chrzanowie przyznano tytuł honorowego obywatela miasta Chrzanowa Piotrowi Ruskowi oraz mieszkającemu na stałe w Szwajcarii Tillowi Herberfeldowi – ostatniemu właścicielowi dóbr chrzanowskich medal „Za zasługi dla rozwoju Miasta i Ziemi Chrzanowskiej” dla rodziny Loewenfeldów.

>> Rozpoczęła się budowa hali sportowej wraz z zapleczem socjalnym przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Staszica.

>> Największe chrzanowskie rondo u zbiegu ulic: Oświęcimskiej, Śląskiej i ks. Skorupki decyzją Rady Miejskiej otrzymało nazwę: Rondo 4 czerwca 1989 r.

>> Odkryto ceną polichromię zawierającą ornamenty ro-

ślinne w saloniku myśliwskim podczas remontu jednej z sal chrzanowskiego muzeum. Polichromia pochodzi z XVIII wieku.

>> Końcem sierpnia zakończył się remont sali odczytowej w MOKSiR, który kosztował 350 tys. zł. Sala robi sympatyczne wrażenie. Nowe pomieszczenie posiada fotele z pulpitemi (do robienia notatek) w ilości 120 szt. Pomieszczenie posiada klimatyzację, nagłośnienie i przystosowane jest do pokazów multimedialnych.

>> 24 listopada 2009 roku przypada XXX rocznica śmierci Służebnicy Bożej Janiny Woynarowskiej. Był to dzień 24 listopada 1979 roku. Wówczas była sobota, deszczowo-śnieżny, bardzo wietrzny dzień ... Dzisiaj, w pełną rocznicę 30-lecia śmierci Służebnicy Bożej – Janiny Woynarowskiej wspominamy życie – dzieło życia, po którym pozostał trwały ślad, niezniszczalne dobro, które można objąć myślą, dotknąć sercem i które można wprowadzić w czyn. Dobro zrodzone ze źródła miłości do Boga i do każdego człowieka nieustannie żyje w pamięci tych, którzy doświadczyli pielęgniarstwa dobroci siostry Janiny i zadziwia tych, którzy wchodzą w krąg poznawania służebnej ofiarności – w pokornym pochyleniu się nad chorym, starym, samotnym, nad każdym potrzebującym pomocy. Pielęgniarska praca zawodowa Janiny Woynarowskiej daleko wybiegała poza ramy obowiązków zawodowych. Stała się misją służebną jej całego życia.

Stanisław Trębacz

TATRY BIELSKIE

Dnia 27.09.2009 roku Oddział PTT w Chrzanowie zorganizował wycieczkę w Tatry Bielskie. Celem wyprawy było przejście szlakiem dydaktycznym poprowadzonym z miejscowości Zdziar przez Dolinę do Regli, Szeroką Przetęcz do Przetęczy pod Kopą i następnie zejście do Jaworzyny Spiskiej doliną Zadnich Koperszadów.

O godzinie 5: 30 18 turystów wyruszyło busem z pod Domu Kultury (Moksir) w Chrzanowie. Do miejscowości Zdziar dotarliśmy już przed 8:00. Wciąż lekko ospali zaczęliśmy opuszczać busa, ale już po chwili powiew rześkiego górskiego powietrza postawił nas na równe nogi. Przewodnik wycieczki Pan Stanisław Trębacz, w skrócie zapoznał nas z trasą oraz przypomniał zasady obowiązujące w parkach narodowych. Po tym krótkim wstępie ruszyliśmy zielonym szlakiem, który początkowo biegnie wzdłuż, a następnie przecina Bielski Potok. Po około 30 minutach wędrówki lasem spostrzegliśmy drewniany domek. W chacie siedział pan, sprzedający bilety wstępu w symbolicznej kwocie 1 euro. Mężczyzna okazał się bardzo sympatyczną, gościnną osobą i ku naszemu zdziwieniu poczęstował nas grzybami pieczonymi na blasze w kominku.



Fot.72 Uczestnicy wycieczki w Zdziarze

Szlak w tym momencie już jednokierunkowy prowadził w głąb Doliny do Regli. Krajobraz tam nie jest typowo tatrzański, można było zobaczyć wiele pięknych, wapienno dolomitowych skał. Jedną z pierwszych skał, jaka ukazała się naszym oczom była Główna Skała (1661 m n.p.m.), której nazwa pochodzi od tego, że jej turnie głośno i wielokrotnie odbijają echo. Idąc zaraz za Przewodnikiem wycieczki mogłam z najdrobniejszymi szczegółami dowiedzieć się

o krajobrazie nas otaczającym oraz środowisku przyrodniczo-geograficznym tego regionu. Kolejną skałą znajdującą się po przeciwnej stronie była skała o pięknej nazwie Łasztowica (1405m n.p.m)



Fot.73 Widok spod Szerokiej Przełęczy na Beskid Sądecki

Lesisty szlak szybko wznosił się ku górze i coraz częściej odkrywał przed nami dosyć wąską i tajemniczą dolinę, którą podążaliśmy. W oddali widoczne były piękne urwiste, wapienne skały oraz wodospad Reglana Sikława o charakterze okresowym. W pewnym momencie wyprawy na trasie napotkaliśmy nawet ubezpieczony łańcuchami, skalisty odcinek. Wolnym krokiem wciąż pięliśmy się w górę wchodząc w piętro kosodrzewiny i hal. Dalej trasa pomału zaczęła się wyprostować i naturalną ścieżką weszliśmy na Szeroką Przełęcz Bielską położoną na wysokości 1826m n.p.m. Przełęcz ta jest głębokim obniżeniem grani pomiędzy szczytami: Płaczliwą Skałą



Fot.74 Litwor - arcydzięgiel

oraz Szalonym Wierchem. Z Szerokiej Bielskiej Przełęczy w południowym kierunku panorama widokowa skierowana była na Tatry Wysokie. W północnym kierunku widoczne były Pieniny, Beskidy, Magura Spiska i w dole miejscowość Żdziań. W tym miejscu udało nam się dostrzec stado kozic górskich pasących się pod Płaczliwą Skałą.



Fot.75 Tatry Wysokie z Przełęczy Szerokiej

Po krótkim odpoczynku i sesji zdjęciowej na tle zapierających dech górskich widoków, ruszyliśmy ścieżką, na położoną nieco niżej, szeroką i trawiastą Przełęcz Pod Kopą (1750 m n.p.m.). Przełęcz ta stanowi granicę pomiędzy Tatrą Wysokimi i Bielskimi, na co wskazuje jej usytuowanie pomiędzy znajdującym się w Tatrach Wysokich Jagnięcym Szczytem oraz Koperszadzka Granią a należącym do Tatr Bielskich Szalonym Wierchem. Nazwa przełęczy pochodzi od leżącej w pobliżu Bielskiej Kopy. Tu ku naszemu zdziwieniu spotkaliśmy kierowcę naszego busa. Sam będąc pod wrażeniem gór tonących w promieniach słonecznych postanowił wybrać się na krótką wędrowkę. Ja wraz z kolegą i koleżanką postanowiłam jeszcze zobaczyć rozciągający się widok z położonej Wyżniej Przełęczy pod Kopą na Dolinę Białych Stawów. Po krótkim odpoczynku pomału zaczęliśmy myśleć o powrocie. Wysokość wytracaliśmy, schodząc doliną Zadnich Koperszadzów, aż doszliśmy do Jaworzyny Spiskiej, gdzie czekał już na nas bus.



Fot.76 Uczestnicy na Przełęczy Szerokiej

Poza robiącymi wrażenie widokami, Tatry Biele mogą poszczycić się również niezwykle różnorodnością i różnorodnością kwiatów. O tej porze roku udało nam się tylko część z nich zauważyć, ale wrażenie, jakie robiły powodowało, że nie można było przejść obok nich obojętnie i zapadały mi głęboko w pamięć. Dlatego też pozwolę sobie część z nich wymienić. np. litwor (arcydzięgiel) o przyciągającym uwagę kształcie kuli uformowanej z mniejszych kuleczek. Wyciąg z tej rośliny jest jednym ze składników słowackiej wódki - litworówki, tojad - silnie trująca roślina, goryczka trojeścowa o pięknych kwiatach przypominających w kształcie dzwoneczki, goryczka

orzęsona czy dziewięsiś bezłodygowy oraz rzadko spotykana o tej porze roku sasanka alpejska.

Po zakończeniu naszej wyprawy udaliśmy się do pobliskiej gospody „Murań”, gdzie wraz z przewodnikiem przy regionalnym piwie oraz gorącej herbacie podsumowaliśmy naszą wędrowkę.

Zmęczeni, ale pełni pozytywnych wrażeń wracaliśmy do Chrzanowa. Monotonie jazdy przerywała nucona w tle przez Pana Prezesa piękna piosenka „Hej te nase góry, hej te nase lasy...”

Anna Nyczyk

U stóp kamiennej Madonny

Na Dachy Orawy, w przysiółku Danielki, co roku w trzecią niedzielę września spotykają się mieszkańcy Orawy pod zabytkową cudowną figurą Matki Boskiej Bolesnej na uroczystej mszy dziękczynnej. Pielgrzymi przybywają tak od 1991 roku ku pamięci pierwszych mszy świętych odprawianych przez ks. prałata Stefana Joniaka – patriarchy Orawy i w rocznicę jego śmierci. Tegoroczna odbyła się po raz osiemnasty, a wielu pielgrzymów nie opuściło dotąd ani jednego spotkania!

Po śmierci ks. prałata Stefana Joniaka 3.10.1990, uczestnikom poprzednich spotkań udało się zaszczepić ideę pielgrzymowania do figury Piety na Danielkach. Z roku na rok ilość pielgrzymów rośnie. W pierwszej mszy św. udział wzięło 37 osób, teraz z roku na rok liczbę pielgrzymów szacuje się w tysiącach. Ołtarz polowy zawsze sytuowano pod figurą Piety, jednej z piękniejszych figur przydrożnych z warsztatu białopotockiego na Orawie. Słynna Pieta fundowana była 12 czerwca 1749 roku przez Adama Wilczka - ówczesnego proboszcza Twardoszyna (1738-1755), a później Orawki (1755-1776), wicearchidiakona Orawy. Postawił ją na rodzinnych gruntach swej szlacheckiej sołtysiej rodziny, przy dawnym trakcie solnym na Węgry. Pikanterii dodaje fakt, iż pleban Adam Wilczek zamówił wykonanie w Białym Potoku dwie takie same figury, druga znajduje się w Twardoszynie. Twardoszyńska różni się od danielczańskiej jedynie bogatszym w płaskorzeźby cokołem.

W 1992 roku w pobliżu zabytkowej Piety zbudowana została kaplica, wielkości małego kościoła, z inicjatywy Antoniego Karlaka z Jabłonki. Zaczynem jej budowy i wielkim orędownikiem był śp. dr Emil Kowalczyk z Lipnicy Wielkiej. Jego marzeniem było, by droga prowadząca z Orawki na Danielki stała się Droga Krzyżową. Dziwnym trafem – o czym sam zresztą mówił – czternaście stacji drogi krzyżowej odpowiada liczbie czternastu wiosek w polskiej części Orawy.

W 1996 roku papież Jan Paweł II w Castel Gandolfo poświęcił pamiątkową tablicę do kaplicy. Do tablicy przymocowany jest kamień, który symbolizuje Ziemię Orawską, a cytat Ojca Świętego do inskrypcji wy-



Fot.77 Każdego roku na Dach Orawy wędrują pielgrzymi

rytej na tablicy wybrał dr Kowalczyk; brzmi on: „Bóg pisze swoje proste, wielkie prawdy na krzyżowych drogach życia ludzkiego”. Fundatorzy uważają, że przypomina ona ciepłe związki Jana Pawła II z Orawą. Wystrój kaplicy jest skromny, więc nowe elementy będą przybywać. Znajduje się w niej m.in. rzeźbiona figura Chrystusa na krzyżu, ufundowana przez Anielę i Tadeusza Kuczkowiczów z Jabłonki, za ołtarzem umieszczona została płaskorzeźba Piety wykonana przez Andrzeja Madeję z Jabłonki, a na bocznej ścianie Maryjny obraz na szkle malowany i darowany przez Jadwigę Piżl z Lipnicy Małej. Tegoroczną mszę w intencji całej Orawy i wiernych, którzy zgromadzili się na tym świętym miejscu u stóp kamiennej Madonny pod przewodnictwem ks. kanonika Stanisława Koziana – proboszcza z Oświęcimia-Rajskiego, nb. Orawiaka z urodzenia koncelebrowali: ks. prałat Bolesław Kołacz z Lipnicy Wielkiej, ks. prałat Stanisław Krupa – dziekan Orawy, ks. kanonik Kazimierz Gunia – proboszcz z Podwilka i ks. Tomasz Kołodziejczyk – kwestor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

- Matka Najświętsza pozostanie dla całego świata, dla nas, wielkim darem bożym, oddawanie jej czci, szukanie w niej ratunku nie jest wytworem ludzkiego umysłu, ale wolą samego Chrystusa, który pragnie abyśmy

do niego przychodzili wraz z jego matką, bez niej kościół nie byłby w pełni takim, jakim ustanowił go Chrystus. Zauważa się, że w dzisiejszym świecie wiara

1749, Matka Najświętsza współcierpi ze swoim synem dla dokonania zbawienia świata.



Fot.78 Pod cudowną figurą

chrześcijańska zachowała się tam, gdzie jest czczona Maryja, spełniają się prorocze słowa Maryi wyrażone w Magnificat - błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia. Maryja jest matką, która wszystko rozumie i sercem ogarnia każdego z nas, zobaczyć dobro w nas umie, ona jest z nami każdy czas, bo ona nas kocha – mówił w sugestywnym kazaniu ks. kanonik Stanisław Koziana. - Mówimy, że Maryja jest Matką Boską Bolesną i tak ją przedstawia tutejsza rzeźba z roku



Fot.79 Grały połączone muzyki z Orawy i Podwilka

Obecny był poczet sztandarowy Towarzystwa Przyjaciół Orawy im. ks. Ferdynanda Machaya, a z pielgrzymami przybył Edward Siarka - poseł na Sejm RP oraz Antoni Karlak – wójt Gminy Jabłonka z rodziną. Grały połączone muzyki z Orawki i Podwilka. Ołtarz jak zwykle przygotowała rodzina Karola i Stefanii Kowalczyków z Danielek, niezwykle uczynnych i goszczących całym sercem strudzonych pielgrzymów.

RYSZARD M. REMISZEWSKI

Kardynał Józef Glemp, Prymas Polski, odwiedził Zubrzycę Górną

Do Zubrzycy Górnej przyjechał Ksiądz Prymas dość niespodziewanie w piątek 21 sierpnia 2009 r. w godzinach południowych. Odwiedziny rozpoczął od Dworku Moniaków, gdzie pojawił się po godz. 11.00. Przywitali go na dziedzińcu Parku Etnograficznego gospodarze miejsca: dyrektor Orawskiego Parku Etnograficznego Emilia Rutkowska z pracownikami Muzeum. Obecny był proboszcz Zubrzycki ks. kanonik Jan Kołodziej i sołtys Zubrzycy Górnej Kazimierz Misiniec. Prymasowi Polski towarzyszył kapelan, oraz dyrektor „Księżówki” z Zakopanego. Ksiądz Kardynał przywiozł Andrzej Kalata z Orawki. Po spotkaniu na dziedzińcu dyrektor Muzeum zaprosiła Dostojnego Gościa do sali głównej siedziby Orawskiego Parku Etnograficznego na regionalny poczęstunek (drożdżowy placek z serem i herbatą). Już w trakcie posiłku kustosz muzeum, pani Pilch, nakreśliła zarys historii Dworu Moniaków na tle dziejów Orawy. Przypomniała czasy, gdy władcy z Orawskiego Zamku siłą narzucali Orawie protestantyzm według zasady kogo rządy, tego wiara. Mieszkańcy Górnej Orawy podjęli wtedy walkę o wolność religijną. Wśród nich był sołtys z Zubrzycy Górnej Mateusz Moniak, właściciel zagrody, który w poro-

zumieniu z sąsiednimi sołtysami Górnej Orawy bronił katolicyzmu swoich mieszkańców. W nagrodę sołtysi ci zostali potem nobilitowani przez cesarza Leopolda II.



Fot.80 Przed domem Misińców

Zwiedzanie rozpoczął ks. Prymas od najstarszej części Muzeum, czyli samego dworu Moniaków, w którym zobaczyć można izbę czarną i izbę białą, oraz wiele eksponatów. Następnie goście przeszli alejką wzdłuż uli do domu Misińców, w którym miał się zatrzymać junak Karol Wojtyła w lipcu 1938 roku. Po zapoznaniu się z historią pobytu studenta Wojtyły w Zubrzycy, Prymas obejrzał stałą ekspozycję poświęconą osobie Ojca Świętego Jana Pawła II.

W bezpośrednim sąsiedztwie tego domu znajduje się drewniany kościół pw. Matki Boskiej Śnieżnej, który w ostatnim czasie (2009 r.) został przeniesiony na to miejsce z Tokarni. Pani kustosz przedstawiła historię tego zabytku i okoliczności jego przeniesienia na teren Orawskiego Parku Etnograficznego. Kardynał Glemp żywo interesował się szczegółami całej historii przedsięwzięcia i na zakończenie zwiedzania odmówił z obecnymi modlitwę Anioł Pański oraz wpisał się do księgi pamiątkowej.



Fot.81 Wewnątrz kościoła MB Śnieżnej

Po wyjściu z kościoła czekała na księdza Kardynała bryczka, którą powoził Józef Diurczak. Pomimo krótkiego czasu, jaki mieli do dyspozycji gospodarze (dyrekcja Parku Etnograficznego i miejscowy sołtys) zdążyli zorganizować przejazd wzdłuż uroczego zakątka letniskowej miejscowości od skansenu do podnóża Babiej Góry. A że pogoda była słoneczna i widoczność przezroczysta mógł Ksiądz Prymas samotną drogą przemieszczać się w kierunku hali Śmietanowej, następnie zanurzyć się w głąb lasu Babiońskiego i koło gajówki pojechać do granicy Lipnicy Małej. W powozie towarzyszyli księdzu Prymasowi: dyrektor Parku Babiońskiego Józef Omylak i sołtys z Zubrzycy. Po powrocie na główną drogę prowadzącą w kierunku Krowiarek, powóz zatrzymał się przy bacówce widocznej z trasy, którą zubrzycki Gość również odwiedził. Kardynała Prymasa przywitał baka Bolesław Miętus, któremu towarzyszyła rodzina. Gość najpierw wszedł do zadymionego szałas, gdzie paliła się watra pasterska, po czym został zaproszony, aby odpoczął przy bacówce pod drewnianym grzybkiem. Ten urokliwy zakątek, na tle lasu, często odwiedzają przybywający goście. Baka poczęstował Księdza Prymasa żyntycą i oscypkiem i opowiedział o życiu pasterskim. Kardynał z zainteresowaniem wsłuchiwał się w opis sposobu życia pasterzy i wypasu owiec. Po odpoczynku wspólna fotografia - i tu miała miejsce ciekawostka. Ksiądz Prymas, który otrzymał

wcześniej czarny kapelusz góralski z czerwonym sznurem otaczającym rondo, do zdjęcia wymienił się nakryciem głowy ze sołtysiem występującym w przebraniu harnasia z cha-



Fot.82 Przy bacówce Bolesława Miętusa

akterystyczną dla tego stroju czapką. Jest to chyba jedyne ujęcie Księdza Prymasa: w czapce harnasia, przed bacówką. Szałas znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie terenu, na



Fot.83 Prymas przed rzeźbą Jana Pawła II w Zubrzycy na Ochlipowie

którym w latach międzywojennych drogę budowali junacy - wśród nich pracował również junak Karol Wojtyła. Prymas z ciekawością przysłuchiwał się historii budowy drogi, przy której trudził się późniejszy papież Jan Paweł II.

Tuż obok miejsca, gdzie znajdowały się baraki dla pracujących stanął w 2008 roku oryginalny świątek, przedstawiający Ojca Świętego Jana Pawła II. Wyrzeźbił go z jednego kłosa drewna modrzewiowego miejscowy artysta Marcin Lichosyt z Zubrzycy Dolnej. Świątek został przykryty charakterystycznym dla Orawy daszkiem, otwartym na stronę południową i spadzistym od strony północnej, umocowanym na czterech drewnianych belkach, zwieńczonych - również drewnianym - krzyżem. Na leżącym przed nim głazie z orawskiego potoku umieszczona została tablica pamiątkowa, informująca o intencji postawienia rzeźby przez fundatora: 30. rocznica pontyfikatu JP II i 60. rocznica pobytu junaka Wojtyły w Zubrzycy. W tym ciekawym miejscu na Szlaku Papieskim łączącym Beskid Żywiecki z Orawą i Podhalem często zatrzymują się przejeżdżający pobliską szosą turyści i przypominają sobie tę drogą sercu Polaków postać.

Ks. Prymas z zainteresowaniem przyglądał się nietypowemu przedstawieniu Sługi Bożego, odczytywał napisy na

czarnym kamieniu, które informują o motywach powstania dzieła po czym odmówił modlitwę Ojcze Nasz i Zdrowaś Maryjo, prosząc Opatrzność „o błogosławieństwo dla kultu tego miejsca”. Po modlitwie poprosił o wykonanie pamiątkowego zdjęcia i wszystkim obecnym udzielił błogosławieństwa. Następnie z pracownikami Parku Babiogórskiego udał się samochodem terenowym przez przełęcz Krowiarki do Zawoi, by podziwiać panoramę Babiej Góry od strony północnej, z Mosornego Gronia. Słoneczna pogoda sprzyjała na całej trasie, więc Dostojny Gość mógł nie tylko cieszyć się widokiem babiogórskich przestrzeni, ale też uradować gościnnych gospodarzy zubrzyckich skarbów kultury. Czterogodzinny pobyt Prymasa w Zubrzycy Górnej zakończył się przejazdem przez przełęcz Krowiarki w kierunku Jabłonki. Tym, którzy mieli radość spotkania i bycia z Kardynałem Prymasem w czasie jego odwiedzin Zubrzycy pozostanie wspomnienie spotkania z człowiekiem, który po wielu latach doświadczeń prowadzenia Kościoła w Polsce zachował pogodę ducha i prostotę serca.

ks. dr Stefan Misiniec

Widok na Śnieżkę

W ciągu pięćdziesięciu lat uprawiania górskiej turystyki przedreptałem Tatry, Gorce, Pieniny, Beskidy... Ale najdłużej zatrzymały mnie w swoich zakątkach Sudety, a już szczególnie piękne pasmo górskie zwane Rudawami Janowickimi z ich miniaturowym, lecz jakże malowniczym przedłużeniem - Górami Sokolimi. W górach tych zostawiłem sporo ze swego życia, one zaś wpisały się na trwałe w moją biografię. W Rudawach Janowickich spędziłem z przerwami dwadzieścia lat (1964-1984). Czy to wystarczy, aby się podawać za człowieka gór? Nie wiem, ale com się po Rudawach i Karkonoszach nachodził, tom się nachodził...

Ukończywszy uniwersyteckie nauki, opuściłem wraz ze swoim przyjacielem Ryszardem Kinclem, Kraków. On został kierownikiem czteroklasowej szkoły w Czarnowie, wiosce położonej u leśnego podnóża Skalnika (najwyższego wzniesienia w Rudawach Janowickich), ja zaś stałem się nauczycielem, wnet kierownikiem podstawówki, w oddalonej od Czarnowa o niecałą godzinę marszu, dużej wsi Leszczyniec - przez którą biegła linia kolejowa z Wałbrzyska przez Kamienną Górę i Kowary do Jeleniej Góry. W 1966 roku kupiłem w Czarnowie za sześć pensji nauczycielskich (takie to podówczas były ceny wiejskich domów i gospodarstw w poniemieckich Sudetach) całkiem okazały dom, przypominający stylem tyrolski, w części murowany, z pięterkiem drewnianym. Do tego dwa hektary ziemi. Tak umocowany, poczułem się mieszkańcem Sudetów. Dom znajdował się w lichym stanie, ale mieszkać się dało... i chciało. Był on usytuowany na stoku prawdziwie pięknej doliny, otoczonej sosnowymi lasami, przeciętej bystrym potokiem, płynącym skrajem mojej łąki. Las wyrósł, obecnie nie widać z tego domu Śnieżki

Mijały dni, tygodnie, miesiące, kolejne pory roku... Zadomowiliśmy się w swej „gawrze”. Jako że sam nieźle jeździłem na nartach, więc i w swych uczniach rozbudzałem zainteresowania narciarskie. Wnet ukształtowała się szkolna drużyna, która wygrywała różne międzyszkolne, nawet wojewódzkie zawody w biegach narciarskich. Z uczniami, ale najczęściej sam, niemal każdą wolną chwilę włóczyłem się ścieżkami i wertepami Rudaw Janowickich, zaś wolne od pracy dni przeznaczając na dłuższe wypady to w

Karkonosze, to w Góry Sokole. W środowisku nauczycielskim zasłynąłem, jako „ten, co to do szkoły jeździ na nartach na złamanie karku”. Rzeczywiście, aby się dostać zimą z Czarnowa do Leszczycy, musiałem najpierw z doliny kilometr podchodzić na grzbiet zachodniej odnogi Rudaw, skąd stromą drogą, wciętą w zbocze pędzić dość niebezpiecznie w dół.

Pobyt na Dolnym Śląsku traktowałem jako szkołę życia (całkiem twardą, zważywszy na warunki), zbieranie doświadczeń,



Fot.84 Autor tekstu - Stefan Maciejewski

które miały się przekształcić w efekty pisarskie. Rzeczywiście, w długie zimowe wieczory zapisywałem wszystko, o czym mi sąsiedzi (osiedli tu dopiero po 1945 roku, po wysiedleniu Niemców) przy „samogonce” opowiadali. Tak powstała moja debiutancka książka o cechach reportażu pt. „Czas mężczyźni” (1972). Zatem dźwiganie „kaganka oświaty” w leszczyńskiejkę szkole łączyłem ze swoimi pierwszymi próbami pisarskimi. Książka ta ukazała się w kilka lat po powrocie do Krakowa, gdzie przeistoczyłem się w dziennikarza. Nie zapomniałem jednak o Dolnym Śląsku. Na ile tylko czas pozwalał, odwiedzałem swą chatę i wędrowałem po rzadko jeszcze wtedy odwiedzanych przez turystów Rudawach. W międzyczasie (w 1970 r.) w Czarnowie zamknęto czteroklasówkę, przywracając budynkowi dawną funkcję: schroniska turystycznego o nazwie „Czartak” (czynnego i obecnie). Dotychczasowy nauczyciel Ryszard Kincel zakotwiczył się jako dziennikarz w Jeleniej Górze, a będąc historykiem, władając dobrym piórem, z biegiem lat popelniał cenne dla dziejów turystyki karkonoskiej książki, jak: „Początki przewodnictwa turystycznego w Karkonoszach” (1972), „Sarmaci na Śnieżce” (1973), „U szlaskich wód” (1994). Również i ja nie wymazywałem z pamięci tematyki dolnośląskiej. W 1978 roku ukazała się moja powieść „Czterej z piekła”, opisującą powojenne, skomplikowane losy osiadłych tu „pionierów ziem odzyskanych”.



Fot.85 Widok na Śnieżkę

Za Niemców był Czarnów całkiem dużą wsią o walorach letniskowych, liczącą około 90 gospodarstw. Po 1945 roku zamieszkał tu w większości repatrianci „zza Buga”, niezbyt dbając o swe domostwa. Jak dach przeciekał lub wiatr go zerwał, to „zabużanin” wyprowadzał się, zasiedlając kolejny - jeden z wielu pustych - domów. Tą drogą, do mojego tam pojawienia się w Czarnowie, połowa budynków zamieniła się w gruzы otoczone co najwyżej kilkoma zdziczałymi drzewami owocowymi lub kępami bzu. Czarnów jest niewielką wsią leżącą w dolinie Czarnowskiego Potoku, na wysokości 600-700 m n.p.m. Wieś, dawniej rozsiedlona dość gęsto, obecnie stanowi luźną zabudowę w otoczeniu malowniczej krajobrazowo doliny. Początki wsi sięgają czasów po wojnie trzydziestoletniej. Wtedy też powstały tu pierwsze sztolnie. Szukano złota, rud miedzi i żelaza bez jednak większych efektów. Dopiero z początkiem XVIII wieku wznowione prace wydobywcze kopalni przyniosły wymierne korzyści. W 1778 roku przez Czarnów poprowadzono utwardzoną brukiem drogę, zwaną Starym Traktem Kamiennogórskim. Połączył on Jelenią Górę z Wrocławiem. Kursowały nim dyliżanse pocztowe. Trakt ten stracił na znaczeniu po wybudowaniu w latach 1855-57 tzw. Drogi Głodu przez Przełęcz Kowarską - drogi szerszej, wygodniejszej i poprowadzonej przez niższą przełęcz. W 1840 mieszkało w Czarnowie blisko 300 osób. We wsi była gospoda, garbarnia, warsztaty tkackie. Działała kopalnia arsenu „Evelinens Glück”. Oprócz arsenu wydobywano tu także rudy ołowiu i miedzi. Na początku XX wieku powstała nawet kolejka linowa do pobliskich Pisarzowic, skąd ruda wagonikami była prze-

wożona do złotostockich hut.

Swą gawrę rzadko, ale odwiedzałem. Ale nie sądziłem, że ją ponownie zasiedlę na dłużej. Aliści los chciał, że po ogłoszeniu stanu wojennego, dziennikarze poddani zostali weryfikacji. Ponieważ odmówiłem tej haniebnej procedurze, a przy tym będąc za swą działalność pod cenzorską krechę, zostałem usunięty z pracy bez prawa wykonywania zawodu. Co zrobiłem w tej sytuacji? Wróciłem do Czarnowa. Tu, aby żyć, obsadziłem pole rzepą i ziemniakami, łąkę kosiłem na siano, mleko dawała mi sołtysowa. Nadto jakąś tam stówkę podesłała żona - i jakoś tam się przeżyło do 1984 roku, kiedy to do pracy w Muzeum Tatrzańskim przyjął mnie Tadeusz Szczepanek. Dom sprzedałem. Wnet właściciel wyjechał do Kanady. Opuszczona chata popadła w ruinę. Tylko wciąż rośnie koło niej wyjątkowo okazała lipa. Zadbalem swego czasu, aby została zapisana do rejestru zabytków - pod nazwą „Ewa” (dla uczczenia mojej córki). Trzy lata (1981-1984) spędzone w „gawrze” wspominam z sentymentem. Czasem było chłodno i głodno, ale miałem nieograniczony czas dla siebie i byłem wolnym człowiekiem - w przeciwieństwie do wielu moich byłych koleżanek i kolegów dziennikarzy, którzy wiernopoddańczo kolaborowali z ówczesną władzą. Opisuję te czasy w swych wydanych w 2007 roku dziennikach pt. „Wojna polsko-polska”. Podczas tego mojego dłuższego pobytu, do Czarnowa sprowadziła się pierwsza grupka wyznawców Kriszny. Kupili jeden, z czasem kilka dalszych domów wraz z ziemią i zaczęli gospodarzyć. Zwolna nabierali rolniczych doświadczeń. Prowadzą rolnictwo ekologiczne, są wegetarianami. Turystom są życzliwi. Można się od nich dowiedzieć wielu interesujących rzeczy o kulturze wedyjskiej. Czarnowski ośrodek Międzynarodowego Towarzystwa Świadomości Kryszny jest jednym z największych w Polsce.



Fot.86 Szczyt Skalnika

No, ale co z tymi Rudawami Janowickimi? Jakże to góry, czy warto wybrać się w karkonoskie strony? Ze wszech miar jak najbardziej! Jak malowniczo wyglądają Rudawy z widokami na Karkonosze i inne pasma górskie Sudetów, można się przekonać w ciągu czterdziesto minutowego marszu ze schroniska „Czartak” na szczyt Skalnika, z którego rozciąga się widok na obły kształt Śnieżki. Spod Skalnika wyznakowanym szlakiem wędrujemy w stronę Marciszowa (dobry punkt startowy w Rudawy), aby obejrzeć „purpurowe jeziora”, udając się następnie w pobliże Góry Sokole, gdzie czeka nas zabytkowe schronisko „Szwajcarka” - najstarsze w Sudetach, zbudowane z drewna w stylu tyrolskim w 1823 roku, zbudowane z drewna w stylu tyrolskim przez właściciela zamku w niedalekich Karpnikach (warto zamek zwiedzić), a nazwane na cześć swej żony Szwajcarki.

Rudawy Janowickie w części zachodniej zbudowane są z granitu, natomiast we wschodniej z łupków, gnejsów i dolomitów. Znajdowały się w nich rudy miedzi, arsenu z domieszką srebra i

złota oraz rudy żelaza i ołowiu, które wydobywano już od XIV aż do XIX wieku. Z tego ostatniego okresu pozostały tu liczne sztolnie i wyrobiska, na ogół zasypane i niedostępne. Kto jednak chciałby zajrzeć pod ziemię, niech odwiedzi sztolnie w Kowarach z udostępnioną turystom tzw. Podziemną Trasę Turystyczną. Rudawy porośnięte są lasem świerkowym, z dodatkiem dębu, leszczyny, brzozy, jaworu i buka. W 1989 roku rudawskie pasmo objęte zostało statusem Rudawskiego Parku Krajobrazowego.

Pasma Rudaw rozciąga się z południa, od Doliny Świdnika i Przełęczy Kowarskiej aż do Doliny Bobru, między Kotliną Kamiennogóską a Jeleniogóską. Zajmują powierzchnię 90 km kwadratowych. W okolicy Janowca Wielkiego graniczą z Górami Kaczawskimi, a od Przełęczy Kowarskiej z Karkonoszami. Najwyższym wzniesieniem jest Skalnik (945m), a najciekawszą północno-zachodnią część Rudaw, w której znajdują się Sokole Góry. Wyjątkowo

malowniczo ten zakątek tworzy sześć granitowych wzgórz: Krzyżna Góra (654 m), Sokolik (642 m), Browarówka (525 m), Rudzik (500 m), Łysa (480 m), Buczek (456 m). Liczne skałki Sokolich Gór dochodzą tu do 60 m wysokości i stanowią atrakcyjny teren do wspinaczki. Większość wierzchołków skał jest niedostępna dla "zwykłych turystów". Wyjątek stanowi Sokolik Duży, na którego wierzchołek prowadzą metalowe schody i Krzyżna, na którą można się dostać po wykutych w skale stopniach. Warto napomknąć, że tutaj właśnie swe początki alpinistyczne zdobywała Wanda Rutkiewicz.

A z Gór Sokolich warto dotrzeć do Kowar lub Karpacza... i wyruszyć na Śnieżkę.

Stefan Maciejewski

Ksiądz Jan Humpola (1889 - 1958)

W 1889 roku, 120 lat temu, gdy dożywał swych dni doktor Tytus Chałubiński przyszedł na świat w Suchej Beskidzkiej ks. Jan Humpola. Był nie tylko wspaniałym duszpasterzem ale także wybitnym taternikiem i działaczem TT i PTT. Po maturze, w roku 1910 wstąpił do seminarium duchownego w Krakowie. Studia teologiczne kontynuował w Innsbrucku w latach 1912-1914. Będąc tam na studiach chodził po Alpach, działał też w zarządzie organizacji akademickiej Alpenverein.

14 sierpnia 1914 roku ks. Metropolita Adam Sapieha udzielił mu święceń kapłańskich. Po kilku latach pobytu w Krakowie, w 1917 roku, dla poratowania zdrowia został skierowany do Zakopanego i tam prowadził działalność duszpasterską przez siedemnaście lat. Najpierw był kapłanem szpitala Czerwonego Krzyża, uczył także religii. W międzyczasie od 1920 roku był kapłanem wojsk polskich, a w latach 1923 do 1 II 1925 kapłanem Cywilno-Wojskowej Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Lublinie. Włączył się w wówczas dzieło budowy lubelskiego Domu Żołnierza Polskiego. W Zakopanem był znanym i cieszącym się sympatią młodzieży katechetą szkół średnich. W latach 1927-1932 był zarazem dyrektorem koedukacyjnego prywatnego gimnazjum „Szarotka”. Jako katecheta propagował turystykę górską wśród młodzieży prowadząc osobiście wycieczki szkolne w Tatry. Między innymi był katechetą szkolnym Macieja Mischke. Kilkanaście lat później katecheta spotkał swego wychowanka nawiązując z nim serdeczny kontakt. Po wojnie państwo Mischke z synem odwiedzili jeszcze w 1956 roku ks. Humpolę na parafii w Liszkach. Maciej Mischke zamieścił piękne wspomnienie o Nim w Taterniku nr 1(1959). Przede wszystkim ks. Humpola ukochał Tatry i taternictwo. Najżywszą działalność taternicką rozwinął w pierwszej połowie lat dwudziestych dokonując szeregu pierw-

szych przejść w towarzystwie Mieczysława Świerza m.in. wschodniej ściany Mięguszwieckiego Szczytu (1921), pn.-zach. komina Żabiego Mnicha (1922), pn. ściany Żabiej Turni Mięguszwieckiej (1823), wsch. grani Młynarza (1924) oraz braci Sokołowskich (Kozia Przełęcz Wyżna od północy – dwa podejścia: 1923, 1924). Po tragicznej śmierci Mieczysława Świerza na zachodniej ścianie Kościelca 5 lipca 1929 roku ks. Jan Humpola jako towarzysz wielu wypraw górskich i wspinaczek prowadził jego bardzo liczny pogrzeb. Niektóre swoje wycieczki opisał ks. Humpola w „Taterniku” (*Na ścianach Mięguszwieckiego*, 1922) i w „Wierchach” (*Z włości po Tatrach*, 1925).



Fot.87 ks. Jan Humpola

Był nie tylko taternikiem, ale i działaczem Towarzystwa. W latach 1922-1930 ks. Jan Humpola był w Zarządzie Sekcji Turystycznej TT, w tym wiceprezesem (1924-1928). W latach 1926-1930 był członkiem ZG PTT, w roku 1923 był członkiem zarządu Sekcji Ochrony Tatr i w roku 1924 – zastępcą naczelnika Ochotniczej Straży Górskiej w Zakopanem.

Także po wojnie figurował na liście członków Klubu Wysokogórskiego. Działał też na polu sportowym jako prezes spółki „Park Sportowy”, utworzonej dla budowy skoczni narciarskiej na Wielkiej Krokwi, której twórcą był znany architekt Karol Stryjeński. W roku 1930 po rozwiązaniu spółki majątek jej przejęła gmina zakopiańska. Tą wszechstronną działalność zawodową, społeczną i taternicką uprawiał ks. Jan Humpola mimo częstych kłopotów ze zdrowiem. Jego zaangażowanie i energia została zauważona i doceniona przez najwyższe władze państwa. W 1934 roku został powołany na dziekana Wojsk Polskich i kapłana Prezydenta Ignacego Mościckiego. Opuścił wówczas Podhale i przeniósł się do Warszawy. Jako

kapelan Prezydenta poświęcił nowo otwarte Obserwatorium Meteorologiczne na Kasprowym Wierchu (22.XII.1937).

18 września 1939 roku opuścił kraj przechodząc wraz z rządem polskim do Rumunii gdzie spędził całą wojnę będąc naczelnym kapelanem uchodźców polskich i katechetą szkół średnich, m.in. Szkoły Polskiej w Krajowej. W 1946 roku powrócił do Polski i objął parafię w Szaflarach, a od 1949 roku był proboszczem w Liskach pod Krakowem, gdzie zmarł 19 października 1958 roku.

* * *

Wspomnienie o ks Janie Humpoli przeczytać można w „Księdze Gór i Budowli Macieja Mischke” wydanej z okazji setnych urodzin Honorowego Prezesa PTT. W „Księdze” jest wiele pięknych wspomnień z dawnego Zakopanego i Tatr oraz wojennych przeżyć Macieja Mischke z Alp i jeszcze wiele innych. Na szczęście niektórzy mieli szczęście w czasie wojny dostać się do obozu internowanych w Szwajcarii a nie w Związku Radzieckim. Polecam gorąco tę książkę członkom chrzanowskiego oddziału PTT.

Barbara Morawska - Nowak

dr inż. Tomasz Skrzydłowski

O Drzewach Tatrzańskich cz.1

W Tatrach, o czym już niejednokrotnie pisałem, występuje około 1300 gatunków roślin. O wyglądzie tych gór, przynajmniej oglądanych z Zakopanego, w największym stopniu decyduje jednak kilka gatunków drzew. W cyklu krótkich artykułów chciałbym przedstawić Państwu sylwetkę najważniejszych (najliczniejszych) z nich. Szczegółowe informacje dotyczące poszczególnych gatunków znajdą Państwo w kwartalniku „Tatry”.

Sosna zwyczajna to najpospolitsze drzewo w Polsce. W Tatrach na naturalnych stanowiskach jest rzadkością – jest reliktem i występuje na specyficznych siedliskach, na skalnych wapiennych wychodniach. Po ustąpieniu lodowców był to gatunek dominujący w tutejszych lasach, który w miarę ocieplania się klimatu ustąpił miejsca bardziej cienioznośnym, a zatem konkurencyjnym świerkom, jodłom i bukom. I tak pojedyncze drzewa – a właściwie drzewka – moż-

na spotkać na Łysej Skale (nad Łysą Polaną), pośród skał Małych i Wielkich Korycisk w Dolinie Chochołowskiej, na skałkach Nosala oraz w kilku innych miejscach. W roku 1967, a potem w 1986 opisano 36 stanowisk sosny reliktowej oraz 8 stanowisk drzew nieznanego pochodzenia. W 1990 r. natrafiono na nowe stanowiska: jeden okaz na Klinowej Czubie, a poniżej 8 drzewek, prawdopodobnie posadzonych. Na Krokwi, po lewej stronie Szerokiego Żlebu rośnie jedna sosna, pośród niezbyt okazałych świerków, a wyżej trzy sosny zrosnięte pniami w nie najlepszej formie. Najwyżej rosnące osobniki w Tatrach spotkano na wysokości 1510–1580 m n.p.m. Mimo małej liczby osobników los sosny zwyczajnej nie jest wcale przesądzony. Jest wielce prawdopodobne, że w przyszłości uśmiechnie się do niej szczęście. Będzie się musiała jednak wykazać cierpliwością. Analiza historii Ziemi z okresu ostatnich kilkuset tysięcy lat wskazuje, że żyjemy w okresie dużych oscylacji klimatu, dlatego panowanie świerków, jodeł i buków może okazać się tylko krótkim epizodem, a gdy klimat się oziębi sosny z pewnością poszerzą swój stan posiadania.

Modrzew europejski na naturalnych stanowiskach, to obok cisa, najrzadsze drzewo w Tatrach Polskich - drzewiastych okazów jest około 180. Zresztą w Polsce dziko rośnie tylko w tych górach. Spotkać go można przede wszystkim od wysokości 1330 do 1600 metrów (modrzew w reglu dolnym pochodzi prawie wyłącznie z upraw, jak np. w Dolinie Jaworzynki). Poniżej 1330 m naturalnie pojawia się pojedynczo w śródreglowych urwiskach, wyżej natomiast w osłoniętych miejscach w kosodrzewinie, a nawet wśród skał w piętrze hal. Na wysokości 1900 metrów znaleziono jeden karłowaty okaz pod szczytem Smereczyńskiego Wierchu, również pojedyncze drzewa spotkano na Suchych Czubach. Największe skupisko przycupnęło na uroczysku Sywarne (1310-1510 m), na stokach Wołoszyna rosną 32 sędziwe okazy, na Czubie Roztockiej - 30. Najstarsze drzewa liczą sobie 350-500 lat, najwyższe mają 26-30 metrów. Inaczej sprawa występowania modrzewia ma się po południowej stronie Tatr, gdzie w podłożu występują głównie skały krystaliczne (np. granity i gnejsy). Tam nie ma tak wyraźnej granicy między regłem górnym i dolnym, i od podnóża gór aż do górnej granicy lasu występują lasy świerkowo-modrzewiowe, a ponad górną granicą lasu spotkać można laski modrzewiowe z limbą. Szczególnie interesujące są takie lasy na południowych stokach Huncowskiego i Sław-



Fot.88 Sosna zwyczajna

kowskiego Szczytu. Wyrosły one ponad górną granicą lasu świerkowo-modrzewiowego (ok. 1550 m), wysokość drzew dochodzi w nich do 20 metrów. Ten las o zwarcu - jak to u modrzewi - dość luźnym, sięga 1600 m, po czym rozpada się na pojedyncze okazy, które zawędrowały na wys. 1630 m.

Jodła pospolita to najwyższe drzewo w Tatrach, gdyż osiąga około 45 metrów. Spotkać ją można w wielu miejscach regla dolnego, choć największe jej skupiska znajdują się nieopodal drogi Oswalda Balzera oraz w Dolinie Chochołowskiej. Turyści udający się nad Morskie Oko, chcący zobaczyć piękne jodliny, powinni zwolnić w okolicy Chłabówki oraz Zazadniej, a ci udający się w kierunku Doliny



Fot.89 Jodła

Kościeliskiej – na zakrętach między Gronikiem a Nędzówką. Jodły stanowią również piękną scenerię dla kaplicy w Jaszczurówce. Jodła, obok świerka i buka jest głównym gatunkiem lasotwórczym. Gatunek ten dość dobrze koegzystuje zarówno ze świerkiem, jak i z bukiem. Z jednej strony pozwala mu na to zdolność wzrastania na niezbyt urodzajnych glebach, gdzie buki nie dają sobie już rady. Jest to także gatunek niezwykle konkurencyjny (cieniożośny), dlatego niestraszne mu sąsiedztwo buków na żyznych glebach. Po południowej stronie Tatr jodeł nigdy nie było dużo, a to za sprawą kiepskich siedlisk. Nieco częściej spotkać je można w Dolinie Kieżmarskiej.

Cis pospolity to niewielkie drzewko lub krzew, które z racji niskiego wzrostu wydaje się na nieco „zakompleksione”. Wrażenie takie wzmacnia fakt, że rośnie zwykle w cieniu potężnych jodeł i buków. W rzeczywistości nie ma podstaw do takiego myślenia o nim, gdyż pozostałe gatunki przewyższa długowiecznością oraz wybitną cieniożośnością. Spotkać go można w reglu dolnym oraz w niższych położeniach regla górnego, głównie w strefie 1000 - 1275 m n.p.m. Najwięcej osobników rośnie w Dolinie Strążyskiej, ale niestety ani jeden przy szlaku. Interesujące jest to, że 30 spośród 54 opisanych w polskich Tatrach cisów występuje na granicy regla dolnego i górnego. Prawdopodobnie wynika to z tego, że rosnące w tej strefie osobniki mają pokrój krzewiasty, przez co nie nadawały się w przeszłości do wykorzy-

stania przez miejscową ludność. W Polsce cisy osiągają wysokość kilkunastu metrów (dla porównania na Kaukazie do 30 m). Bardzo często przyjmują postać krzewu, zwłaszcza w przypadku, gdy pęd główny ulegnie uszkodzeniu. Większość



Fot.90 Cis

tatrzańskich cisów nie przekracza 2 metrów i najczęściej ma pokrój krzewiasty. Zaledwie jeden z 54 stwierdzonych osobników przekroczył wysokość 4 m. Jak wspomniałem, cis jest gatunkiem długowiecznym. W Europie znane są osobniki, których wiek określany jest na ponad 1500 lat. W Polsce, najstarszy cis, będący jednocześnie najstarszym krajowym drzewem, rośnie w Henrykowie Lubańskim, a jego wiek szacowany jest na około 1300 lat. Wiek najstarszych osobników występujących na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego szacuje się na około 400 do 700 lat.

* * *

W następnym wydaniu kwartalnika „Orzeł Skalny” przybliżę sylwetki kolejnych gatunków iglastych; **limby**, **koso-drzewiny** oraz **świerka**.

Idom casy za casami rumi lić ...

*„Idom casy za casami rumi lić
zaświyciła nad holami fakieł wić
Jak sie fakty nad graniami jasnym ogniem zaświecom
dolinami z pańskik dworów zorne iskry polecom.*

*Idom casy za casami w biołom grań
i jo pódem z juhasami, pódem hań
Biołom pyrciom jasnom cestom w słonku lić
po ślebode syćkim ludziom szczęście wić.”*

Ostomili, Pokochani Czytelnicy „Orła Skalnego”!

Na wyraźną prośbę Pana Stanisława Trębacza coby zaś cosi gwarą napisać, po deklaracji w poprzednim numerze: „*jakby co, kiedy co, kany co, abo co, to my som!*” – nijako sie wymówić, ino trza przecie cosi, kajsi. Nie wiem na co sie zanosz, ale jak trza, to trza.

Rok Pański 2009 jest przebogaty we wseleniaku okragłe rocznice, radosne i smutne. Tak wej Związek Podhalan (myślę ze wyrosną na idei wcześniejszego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego) obchodzi 90 rocznice powstania w Polsce i 80 rocznice powstania w Ameryce Północnej. W tym roku mijo 70 rocznica wybuchu II wojny światowej najazdu hitlerowskich Niemiec i stalinowskiego Związku Radzieckiego. To było tak strasne, ze do dzisiaj ni moze im przejść przez gardło to, ze to była prawda. Radziby przemilczeć, abo zaboczyć zaprzeczający, ze to nie było ludobójstwo, abo ze Polocy nie byli przesiedlani.

Tego roku mijo tys 30 roków od I-syj Pielgrzymki Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski, kiedy to pełną piersią śpiewali syćka Polocy: „jak szczęśliwa Polska cała...” Trza nom to syćko naroz widzieć, pamiętać i wiedzieć, bo „narody tracąc pamięć, tracą życie” (napis na cmentarzu Pęksowego Brzyzku w Zokopanem). To nie ino przyroda rzeźbi skały, ale i wydarzenia rzeźbią kozdego z osobna i cały Naród. Syćko co sie stało, było w niezbadanyk planak Boskiej Opatrzności. Ciagle są zapasy ze sobą dobra i zła, brzydoty i piękna, prawdy i kłamstwa, miłości i nienawiści, mistyki i ateizmu. Mało, poligonami tej wojny jest serce kozdego z osobna i nojgorse, ze to cłek nie zawse sie nazdo po ftorej jest stronie, co jest

jego zwycięstwem, a co jest jego klęską, bo „nieszczęsno wolność” (ks. J. Tischner) zamazuje nom ostrość widzenia i nie brakuje takik, o ftoryk godot Jezus ze: „mają ocy a nie widzą, mają usy a nie słyszą”, bo nie kca, a jak fto nie kce to gorzyj jakby ni mógł, ale wtedy robi sie ino jedyn wielki bałagan i chaos. „Cas próby polskik sumień trwa!” (Jan Paweł II)

„Jak Pon Bóg na piyrszym miejscu, wtedy syćko na swoim miejscu” (św. Augustyn) – i wtedy jest porządek, harmonia i ład i jest ładnie. Ładnie jest cłəkowi być wierzącym i praktykującym i ładnie jest tys naokoło jego. Pon Bóg stwarzający świat z chaosu, cały cas go porządkowot i porządkuje dalij przez ludzi, jak sie trzymiom Pana Jezusa, co wiy co jest w sercu cłeka, ale nigdy wbrew jego woli. Dziś liberalizm doprowadził do tego, ze to nie ino wiary trza bronić ale i rozumu, bo coraz częściej słysy sie o pomyślak, co to ani sensu, ani logiki ani krzty rozumu ni mają. Pomiędzy wiarą i rozumem ni ma sprzeczności, bo to są jakby dwa skrzydła na ftoryk unosi sie duch ludzki. Boze zachowoj od głupiego rozumu! bo wtedy szczęście sie uwić nie do. Ej scyro prawda. Haj!

ks. Władysław Zązel



Byrcynowe Bajania



Redykołki dlo Taty

- Kaz idzies Józiu – pytom siostre, fto ro dzierzysz zawiniontko w rencak.
- Idem na Pensow Brzyzek, zanieś tacie redykołki – odpowiadno.
- Dyc przecie jemu redykołek nie trza ba barzej modlenio.
- Trza, widno trza bo pytoł – zbywo krotko i wartkim krokiem rusz Gładkim dołu.

Józia bez casu dziecinnyk rokow gazdowała z tatą w rodzinnej Dolinie Kasprowej. Była, juhaskom dziewczkom. Jej nopierse urodzenie juz za młodyk rokow kozoło pomagać w pasterskiej posłudze. Nauczyła sie sałaśnego zycio, pilnowanio statku, pasienio owiec i codziennej roboty na Holi.

Rada widziała dojenie w cas ciepły. W dni zimne nie narzykała na scyplawy dym ba pomogala tacie pucyć ciepły syr w oscypkowej formie. Nobarzej zajmowało jom robienie redykołek. Nopiekniejsze robięła mamie, abo tacie bacy. Casem tys wybierała dlo Ignaca, kasprowiańskiego juhasa. Serdecko dlo mamy, jelonek tacie, a Ignacowi baranka ryktowało dziewczce. Rada robięła nie dlo sie ba komu.

Baca kwolył robote, ozdawot Jozine redykołki. Abo i jej kazowot dawać wyndzone holnym spolnikom. Kie seł w doline broł syr w torbe juhaskom i zawse redykołki swojej cory. Casem w smaciane zawiniontko chowot nobarzej urodne. Rod se wzdychnon:

- Hej Boze, korój mie takimi redykołkami choćby i w Niebie.

Jozi we śnisku tata, kasprowiański baca, odkozot przynieść uwyndzonyk redykołek. Zanosieła na grob masne i przewione sałaśnym dymem. Do cudu piekne.

Zrobione sercem.

Serki dla taty

- Gdzie idziesz Józiu? – pytam siostrę, która wyraźnie gdzieś zmierza trzymając w rękach zawiniątko.
 - Idę na Pęksowy Brzyzek zanieść tacie redykołki – odpowiada.
 - Przecież jemu bardziej modlitwa potrzebna niż serki.
 - Widocznie jest inaczej, bo prosił o nie - zbywa mnie krótko i szybkim krokiem rusza w dół Gładkiego.
 Przez okres dzieciństwa i wczesnej młodości Józia gazdowała z ojcem w rodzinnej Dolinie Kasprowej. Była, jak to mówią, juhaską dziewczyną. Jako najstarsza z dzieci, już w młodym wieku musiała pomagać w pasterskich pracach. Poznała szalasowe życie, nauczyła się pilnowania inwentarza, wypasania owiec i codziennej pracy na hali.
 Lubiła porę dojenia owiec, w zimne zaś nie przeszkadzał jej szczypiący dym szalasowego ogniska. Pomagała tacie ugniatać ciepły ser na oscypki. Najbardziej zajmowało ją wyrabianie redykołek – ozdobnych serków. Najpiękniejsze robiła dla mamy i taty-bacy, czasem także dla Ignacego, juhasa z Kasprowej. Serduszek dla mamy, jelonek dla taty, a dla Ignacego najstosowniejszy wydawał się dziewczynie baranek. Chętnie wyrabiała serki, nie tyle dla siebie, ile dla innych.
 Baca chwalił Józine wyroby i rozdawał jej redykołki, albo podpowiadał komu z halnych współników ofiarować wędzone cudeńka. Gdy szedł do wsi, ładował do juhaskiej torby sery i zawsze zabierał także redykołki córki. Te najpiękniejsze zwykle chował w szmacianym zawiniątku. Zadowolony wzdychał: - Ej, Boże, pokaraj mnie takimi redykołkami choćby i po śmierci; w niebie.
 Pewnego razu Józi przyśnił się tata, kasprowy baca i polecił przynieść sobie uwędzone redykołki. Zaniósł więc na jego grób tłuste, przewiane szalasowym dymem, niewypowiedzianie piękne. Zadziwiająco piękne.
 Zrobione sercem.

dr inż. Wojciech Gąsienica Byrczyn



Historyczna pielgrzymka Benedykta XVI na Morawy



Brno na Morawach odwiedził Benedykt XVI w niedzielę 27 września 2009 r. Jest to drugie co do wielkości, po Pradze, miasto w Republice Czeskiej, liczące około 440 tys. mieszkańców. Jego rola jest ważna z względów historycznych – ponieważ przejęło rolę stolicy Moraw, które są pozostałością dawnego państwa Wielkomorawskiego, oraz religijnych. Stąd apostołowie Słowian Cyryl i Metody rozpoczęli w X wieku swoją misję ewangelizacji Europy Środkowej. Warto przypomnieć, że w nieznanym dzisiaj miejscu na terenie dawnego Velehradu spoczywają szczątki św. Metodego.

Spotkanie z Benedyktem XVI odbyło się na lotnisku Turzany, przy dobrej, jak na warunki jesienne, słonecznej pogodzie. Uczestnicy papieskiej Mszy św. gromadzili się od wczesnych godzin rannych – pierwsi pielgrzymi przybywali już po godzinie czwartej, zajmując miejsca w wyznaczonych sektorach. O godzinie szóstej, przy wschodzącym słońcu, przed ołtarz papieski wniesiona została procesyjnie gotycka figura Matki Bożej Turzańskiej. Po przywitaniu pątników zaprezentowała się wspólnota „Emanuel”: przedstawiciele rodzin dali świadectwo nadziei, która pomaga pokonywać spotykane przeciwności życiowe, np. pewni rodzice opowiadali, w jaki sposób powoli godzili się z wiadomością, że



Fot.91 Oczekiwanie pielgrzymów na papieża. Brno

ich syn urodził się niewidomy. Przedstawiony też został na telebimie program, ilustrujący sytuację Kościoła w obecnej Republice Czeskiej. Czas oczekiwania na Papieża wypełniała muzyka i przygotowanie do Mszy św. Przed przyjazdem Ojca Świętego, na płycie lotniska wylądował samolot z prezydentem, który wraz z towarzyszącymi mu osobami zajął miejsce przed sektorami.

Samolot z Benedyktem XVI wylądował o godz. 9.20, po czym Ojciec Święty, wywołując entuzjazm pielgrzymów, wyruszył papamobilem w kierunku ołtarza wzdłuż sektorów. Pielgrzymi mogli z wszystkich miejsc obserwować na rozstawionych telebimach przejeżdżającego Papieża. Wśród wiwatujących byli nie tylko Czesi, ale także rzesza Słowaków, Polaków, Austriaków, co można było rozpoznać po powiewających flagach. Duża grupa pielgrzymów z Moraw wystąpiła w strojach regionalnych, które swą oryginalnością nieco przypominają koronkowe stroje żywieckie.



Fot.92 Przyjazd Benedykta XVI

Przed rozpoczęciem Eucharystii, Ojca Świętego przywitał oficjalnie przed ołtarzem biskup Brna Vojtěch Cikrle, wyrażając radość, że do miasta, któremu patronują apostołowie, święci Piotr i Paweł, przybywa następca św. Piotra, aby umocnić wiarę wyznawców Chrystusa, a także ich nadzieję i miłość. Te trzy cnoty teologiczne były tematami rozważań Benedykta XVI podczas pielgrzymki w Czechach.

Na początku homilii Ojciec Święty pozdrowił pielgrzymów „pochodzących z całego regionu Moraw oraz z diecezji Słowacji, Polski, Austrii i Niemiec”. Nawiązując do wypowiedzi w swojej encyklice „Spe salvi” o nadziei opartej na Bogu, nawiązał do przeszłości mówiąc: „Doświadczenie historii pokazuje, do jakich absurdów dochodzi człowiek, gdy wyklucza Boga z widnokręgu swych wyborów i swych dążeń, i jak niełatwo jest budować społeczeństwo dążące do wartości dobra, sprawiedliwości i braterstwa, gdyż byt ludzki jest wolny a jego wolność pozostaje krucha”. Przytaczając słowa Chrystusa wypisane nad bramą katedry w Brnie: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pocieszę”, Ojciec Święty przypomniał, że na tych ziemiach „wiele ludzi cierpiało, aby zachować wierność Ewangelii i nie stracili nadziei”. Swoją postawą pragnęli „dać na nowo godność człowiekowi i wolność ludom, znajdując w wielkodusznym przyłgnięciu do Chrystusa siłę do budowania nowego społeczeństwa”.

Na zakończenie Eucharystii, przed modlitwą Anioł Pański, Benedykt XVI nawiązał jeszcze do pielgrzymki Jana Pawła II przed 20 laty do Velehradu - „ośrodka sławnych

kongresów unijnych, będących prekursorami ekumenizmu wśród ludów słowiańskich...”, a także do pielgrzymki na Święty Kopeczek koło Ołomuńca, gdzie odbyło się słynne spotkanie Papieża z młodzieżą. Podkreślił, że Morawy są ziemią bogatą w sanktuaria maryjne, które mają swe korzenie w przeszłości i zachęcił, aby te tradycje zachować i odnowić. Wszystkim podziękował za uczestnictwo, a do Polaków powiedział: „Serdecznie pozdrawiam Polaków biorących udział w tej Eucharystii. Dziękuję za Waszą obecność i duchowe wsparcie. Niech spotkanie z Papieżem we Wspólnocie Kościoła, który jest w Czechach, przyniesie owoce wiary i miłości w Waszych sercach. Niech Wam Bóg błogosławi.” Po tych słowach odezwały się rzesiste brawa i głośne okrzyki pielgrzymów z Polski. Przed ołtarzem papieskim znajdowało się dużo kamieni węgielnych, przygotowanych do poświęcenia, które będą zacznem nowych budowli sakralnych na ziemi naszych sąsiadów. Po błogosławieństwie kończącym Mszę św., Benedykt XVI przejechał w papamobile do samolotu, żegnany równie entuzjastycznie jak witany.



Fot.93 Powitanie Benedykta XVI

Warto dodać, że liturgia słowa była w języku czeskim, natomiast części stałe po łacinie, a pielgrzymi mogli w niej w pełni uczestniczyć, mając teksty rozprawdzone wcześniej przez organizatorów. Cała uroczystość przebiegała w wielkiej powadze i rozmodleniu. Sprawy organizacyjne dopracowane zostały wzorowo. Komunikacja autobusowa dostarczała sprawnie wszystkich przybywających z dworca głównego i odwoziła po zakończeniu uroczystości. Autostrada pomiędzy miastem i lotniskiem została zamieniona na wielki parking, dzięki czemu wszystkie pojazdy mogły się zatrzymać niedaleko miejsca spotkania z Ojcem Świętym. Wszyscy uczestnicy mogli widzieć przebieg liturgii w powiększeniu na telebimach i słyszeć dzięki bardzo dobremu nagłośnieniu. W każdym sektorze znajdował się namiot z napojami.

Samo miasto, poza kilkoma chorągiewkami przy katedrze, nie zaznaczyło obecności Benedykta XVI w żaden sposób. Dla katolików czeskich, którzy w okresie komunizmu byli prześladowani przez władze z zamiarem zupełnego wykorzenienia wiary z życia społecznego i rodzinnego, była to jednak wizyta bardzo ważna, ponieważ umożliwiła im wspólne przeżycie liturgii podczas tego największego w historii Moraw spotkania (około 150 tys.) religijnego.

ks. dr Stefan Misiniec

Saskim szlakiem przez Siedmiogród



Siedmiogród obecnie położony jest na terytorium Rumuni. Jest historyczną krainą w większości terytorium usytuowany w wewnętrznym łuku Karpat. Historycznie Siedmiogród obejmuje Kotlinę Marmaroską i Góry Zachodnie wraz z leżącą za nimi częścią wschodnią Niziny Węgierskiej. Jest to niewielki region Kriszana w rejonie miasta Oradea. Granicznym regionem na południowym zachodzie jest Banat, który stanowi oddzielną historyczną krainę. Bezpośredni dynamiczny rozwój Dacji, rzymskiej prowincji w pierwszym wieku ery nowożytnej ukształtował dzisiejszy naród rumuński, powstały z plemion Daków i rzymian. I to właśnie dzisiejszy Siedmiogród był zamieszkały przez plemię Daków, którzy z dużym prawdopodobieństwem byli pochodzenia germańskiego. Na przełomie pierwszego i drugiego tysiąclecia od strony Niziny Węgierskiej rozpoczęła się inwazja Węgrów, którzy wspomagali się Szeklerami. Szeklerzy był to lud zdyscyplinowany i węgierskojęzyczny zdominował na początku osadnictwa zachodni Siedmiogród, a później przenieśli się na wschód. Aby wzmocnić się gospodarczo królowie węgierscy, a pierwszym był Geza II już w XII i XIII wieku sprowadzili osadników niemieckich. Pomimo, że osadnicy ci pochodzili z różnych rejonów dzisiejszych Niemiec to do dnia dzisiejszego nazywa się ich Sasami. Główne i najważniejsze centra ich osadnictwa to Sybin, Braszów i ich okolice a także część północna Siedmiogrodu Bystrica i jej okolice. Przez wieki Siedmiogród należał do Węgier. Najwyższe warstwy społeczne zamieszkujące Siedmiogród to Węgrzy. Warstwy społeczne średnie to Sasi, Szeklerzy i też Węgrzy. Najniższą klasą społeczną byli chłopci rumuńscy pochodzenia wołoskiego. Wiek XVI i XVII to w Siedmiogrodzie panowanie tureckie. Ale z czasem, wpływy tureckie słabły a coraz mocniejsze stawały się wpływy Austrii. Panowanie i zwierzchnictwo Habsburgów utrzymało się w Siedmiogrodzie aż do I wojny światowej. Lecz w międzyczasie po roku 1867 za panowania monarchii austrowęgierskiej, Siedmiogród ponownie formalnie przeszedł we władanie węgierskie. W 1918 roku w grudniu, po rozpadzie monarchii Habsburgów, po zakończeniu I wojny światowej, po deklaracji wielkiego zgromadzenia siedmiogrodzkiej Rumunów w Alba Julia, Siedmiogród przyłączył się do Rumunii. I taki

stan pozostaje do dnia dzisiejszego, z wyjątkiem epizodu podczas II wojny światowej. Wtedy to pod naciskiem Niemiec, północno-wschodnie terytorium z miastem Oradea, Kluż i Targu Mures aż po północne przedmieście Braszowa, Rumunia odstąpiła Węgrom.



Fot.95 Biertan. Warowny kościół



Fot.94 Medias. Wieża zabytkowego kościoła

I jeszcze wątek polski, warto wspomnieć o działalności generała Józefa Bema, który też był w związkach z Węgrami i Siedmiogrodem. W okresie Wiosny Ludów w Wiedniu w 1848 roku przygotowywał i prowadził obronę miasta. I kiedy Wiedeń skapitulował Bem udał się na ogarnięte powstaniem Węgry, gdzie przekazano mu naczelne dowództwo w Siedmiogrodzie. W błyskawicznej ofensywie na przełomie roku 1848/1849 wyparł wojska austriackie z Siedmiogrodu. Zdobył wielką popularność wśród Węgrów. Lecz w 1849 roku losy wojny się odwróciły gdy na Węgry wkroczyła armia rosyjska i korpus Józefa Bema musiał się wycofać, aż powstanie upadło. Lecz bohaterstwo Bema na trwałe zapisało się w pamięci Węgrów i upamiętnione zostało pomnikiem w Budapeszcie. Tak w zarysie przedstawia się burzliwa historia Siedmiogrodu. Miała ona wpływ na stosunki narodowościowe i społeczne wpływające bezpośrednio na spuściznę historyczną i kulturową tego niezwykle regionu w Karpatach. Stosunkowo duża ilość zabytków architektury, sztuki oraz kultury ludowej stanowi o turystycznej atrakcyjności tej historycznej i geograficznej krainy. Mój pierwszy wyjazd do Rumunii do Siedmiogrodu zaplanowany został na drugą połowę lipca 2009 roku, w sposób umożliwiający wstępne zapoznanie się z najważniejszymi zabytkami, historią i kulturą. Zamiarem było odwiedzenie w tym regionie najważniejszych miast i miejscowości mających szczególne znaczenie wielokulturowe, zamieszkałych przez społeczności węgierskie, niemieckie i rumuńskie. Granicę Rumunii z Węgrami przekroczyliśmy w Oradei, gdzie poddani zostaliśmy zaskakującej kontroli paszportowej. Oradeę potraktowali-

śmy jako miejscowość na trasie bez zatrzymywania się. Pierwszym miejscem jednodniowego pobytu była Baile Felix niewielka miejscowość uzdrowskowa położona na południe od Oradei. Nocleg spędziliśmy rozbijając namiot na kempingu w cenie 8 euro za noc. Kemping to zaadaptowana na ten cel część parkingu samochodowego przeznaczonego dla kąpieliska termalnego w uzdrowisku. W tej sytuacji, bez względu na porę dnia i nocy nie brakowało zawsze ciepłej wody, pochodzącej z pobliskich termalnych źródeł. Kąpielisko i pobliski park to najważniejsze miejsca w uzdrowisku odwiedzane przez kuracjuszy. Rumunia w tym dniu (sobota) zaskoczyła nas weselami z tradycyjnymi kapelami skrzypce, flet, bęben.



Fot.96 Sighisoara. Dom Wenecki

W uzdrowskowym parku stoją dwie drewniane cerkwie. Jedna greckokatolicka z XX wieku a druga prawosławna z przełomu wieków XVIII/XIX. W parkowym termalnym basenie kwitnące o niespotykanych rozmiarach koloru liliowo - różowego rzadko spotykane wodne lilie. Następnego dnia przejazd do Kluż (rum. Cluj - Napoca, węg. Kolozsvár, niem. Klausenburg). Na wzgórzu nad miastem Cytadela, austriacka twierdza zbudowana w latach 1715-23. Umożliwia obserwację całego miasta, doskonała panorama miejska. Miasto w niedzielę wyludnione, na placu Piata Avram Iancu, przed olbrzymią murowaną prawosławną katedrą nowożeńcy fotografują się na tle fontanny. Rumuński secesyjny Teatr Narodowy na Piata Stefan cel Mare. Zwiedzamy stare miasto i jego najważniejsze zabytki, średniowieczne założenia rynku, Fara św. Michała, pomnik węgierskiego króla Macieja na koniu, kościół luterński, kościół unitariański. Kościół kalwiński w pobliżu pomnik św. Jerzego, fragment murów obronnych i Baszta Krawców. Charakter zabudowy miasta wyraźnie wskazuje na wpływy węgierskie i niemieckie. Wizyta w muzeum etnograficznym umożliwia zapoznanie się z historią regionu. Ale najciekawsza w muzeum jest bardzo dobrze opracowana ekspozycja poświęcona karpackiemu pasterstwu, rolniczej działalności mieszkańców wsi i miasteczek, rzemiosłu oraz sztuce ludowej. Szkoda, że muzeum nie oferuje przewodnika, który byłby w stanie zachować i podtrzymać w pamięci tak świetnie zaaranżowaną wystawę. Z Kluż całkiem dobrą drogą krajową dojechalismy do Targu Mures. Miejscowość jest położona w centralnej części Rumunii. Namiot rozbiliśmy na kempingu przy ulicy Karpackiej a samo Targu Mures potraktowaliśmy jako bazę wypadową do zapoznania się z atrakcjami krajoznawczymi najbliższej okolicy. Już na pierwszy ogień wybraliśmy Sighisoarę (węg. Segesvár, niem. Schassburg,). Do Górnego Miasta dostaliśmy się szerokimi kamiennymi schodami. Kompleks Górnego Miasta otoczony jest murami, zbudowany jest przez Sasów, jest to średniowieczna twierdza położona na zboczu górskim opadającym do doliny rzeki Tarnawa Mare. W następnych wiekach skutecznie opierająca się nawałnicom tureckim. Sighisoara to druga obok Sybina stolica Sasów siedmiogrodzkich. Najbardziej charaktery-

stycznymi obiektami narzucającymi średniowieczną atmosferę to symbol miasta, Wieża Zegarowa, Dom Drakuli, Dom Wenecki i w narożu rynku reprezentacyjny Dom pod Jeleniami. Schody Szkolne drewniane zbudowane w 1662 roku prowadzące na wzgórze do szkoły i do średniowiecznego kościoła, najcenniejszej budowli miasta. Cennym zabytkiem jest cała średniowieczna zabudowa miasta.



Fot.97 Sighisoara. Baszta Szewców z 1650 r.

W wieży zegarowej znajduje się wystawa historyczna poświęcona dziejom miasta oraz niewielka ekspozycja poświęcona słynnemu mieszkańcowi Sighisoary, pionierowi lotów kosmicznych. Hermann Julius Oberth urodził się w Sybinie, dzieciństwo spędził w Sighisoarze, pracował w Niemczech przy rakietach V1 i V2, następnie w USA współtworzył amerykańską potęgę panowania w kosmosie. Niestety średniowieczny nastrój w mieście zakłócał wielki hałas i niewygodny wynikający z prac budowlanych, remontu nawierzchni uliczek i remontów niektórych kamieniczek. Innym typowym miastem Sasów siedmiogrodzkich to Medias (węg. Medgyes, niem. Mediash). Starówka to kamieniczki z czerwonymi dachami, strzelistymi basztami i dominującą na wzgórzu bryłą kościoła. Do średniowiecznego centrum prowadzi gotycka brama nakryta pięknym ostrosłupowym hełmem. Przyjemne wrażenie sprawia rynek i przylegające do niego uliczki. Widać wyraźnie średniowieczne założenia o charakterze obronnym. Kościół farny św. Małgorzaty otaczają mury obronne z czterema basztami a najbardziej okazałe prezentuje się Baszta Trębaczy. I tu w Medias miało ważne dla Polski wydarzenie. W 1576 roku Stefan Batory, ówczesny książę Siedmiogrodu zaprzysiął przed polskimi posłami „*pacta conventa*” otwierając sobie drogę do polskiego tronu. Jest też w dobrym stanie zachowana żydowska synagoga. Po odwiedzeniu Sighisoary i Medias postanowiliśmy zapoznać się z architekturą niektórych grodów warownych. Pierwszym z nich i chyba najbardziej okazałym jest Biertan (niem. Birthalm). Dojeżdżając szeroką między górami doliną z daleka dostrzega się górującą nad otoczeniem sylwetkę warownego grodu. Kompleks pochodzi z XVI wieku i zawiera ewangelicki halowy kościół z wieżami obronnymi. Otoczony

jest podwójnym pierścieniem murów z basztami obronnymi. Cały ten średniowieczny kompleks osadzony jest na zboczu górskim i dominuje nad saską wioską o zabudowie murowanej i ciekawej architekturze świadczącej o dawnej świetności. Centralnym miejscem tej zabudowy jest rynek przez który, przebiega przelotowa asfaltowa szosa. Cała miejscowość sprawia dobre wrażenie i budzi nadzieję na zachowanie w dobrym stanie całego kompleksu architektury pozostawionej przez Sasów. Innym zwiedzanym przez nas obronnym grodem był Valea Viilor. To też solidny kościół o wyraźnym charakterze obronnym otoczony wysokimi murami. Obiekt ten robi niesamowite wrażenie i pobudza wyobraźnię o minionej przeszłości. Senna i spokojna atmosfera saskiej murowanej wioski,



Fot.98 Sighisoara. Średniowieczna Wieża Zegarowa

grupka cyganów przy spożywczym sklepie i brak żywego ducha to obecny charakter tej miejscowości. O wysokiej klasie obydwo zabytków świadczą informacje podane na tablicach informacyjnych potwierdzające że, zabytki te znajdują się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO. Za nim wyruszyliśmy do Bystricy wybraliśmy się na spacer po starówce Targu Mures (węg. Marosvasarhely, niem. Neumarkt am Mieresch) w celu zapoznania się z jego zabytkami i architekturą. Miasto to w 70 % zamieszkują Węgrzy. Widać wyraźnie węgierski charakter zabudowy. Miasto o dużej ilości zieleni, posiada przyjemną architektoniczną zabudowę miejską. Najważniejszą budowlą o charakterze publicznej użyteczności jest najbardziej okazały w Siedmiogrodzie secesyjny Dom Kultury, który stoi przy najważniejszym placu w mieście. Do placu przylega okazały barokowy kościół św. Jana Chrzciciela oraz zbudowana przez Rumunów potężna katedra greckokatolicka, obecnie prawosławna. Dobre wrażenie robią dwa okazałe secesyjne budynki o charakterze pałaców a przeznaczone na cele administracji miejskiej. Miłym zaskoczeniem było czynne po godzinie 18 centrum informacji turystycznej. Nad miastem otoczony wysokimi murami kościół reformowany wraz z ufortyfikowanymi basztami w tym okazała brama Fort Kuśnierzy i przyległe zabudowania, w części przeznaczone na cele kulturalne miasta. Targu Mures jest centrum społeczności węgierskiej na terenie Rumunii. Okoliczne tereny są od wieków przez nich zamieszkałe. Dwujęzyczne a nawet trójjęzyczne tablice informacyjne potwierdzają istnienie wielokulturowych społeczności ludzkich żyjących obok siebie. Z Targu Mures przejazd do Bystrzycy (rum. Bystrita, węg. Beszterce, niem. Bistritz), jest to najbardziej na północ wysunięty ośrodek miejski Sasów siedmiogrodzkich. Miejscowość sprawia wrażenie nieco zapomnianej, położonej rzeczywiście na kresach Siedmiogrodu. Charakter zabudowy rynku i przyległych uliczek wyraźnie potwierdza ich średniowieczny rodowód. Uroczne podcienia kamieniczek w rynku, w mocno upalny dzień przynoszą ulgę podczas zwiedzania miasta. W centrum miasta nad rynkiem króluje potężna bryła, halowego kościoła zbudowanego w stylu gotyckim. Wysoka wieża, 75 m wysokości należy do najwyższych w Rumunii. Niestety kościoła nie można było zwiedzić. Rekonstrukcja dachu i wieży po ubiegło-

rocznym pożarze i ogrom prowadzonych prac sprawiły że kościół był niedostępny dla turystów. Zwiedzenie muzeum historycznego i etnograficznego w tym saskim mieście potwierdziło, że historia miasta związana jest ze społecznościami o różnych narodowościach. Szczególnie ciekawa i polecana jest wystawa poświęcona życiu i pracy mieszkańców miejscowości położonych w pobliskich górach. Efektowna ekspozycja obrazująca działalność w zakresie rolnictwa, rzemiosła, pasterstwa ukazuje niełatwe życie mieszkańców w poprzednich wiekach. Kolejnym ważnym miastem na naszej trasie to Braszów (rum. Brasov, węg. Brassó, niem. Kronstadt), drugie pod względem wielkości miasto Rumunii. Jest ważnym centrum gospodarczym, administracyjnym, historycznym, kulturalnym i turystycznym. Miasto przez wieki zamieszkałe przez Sasów, Węgrów i Rumunów. Braszów położony w pobliżu pasm górskich Bucegi, Baiului a nawet Fogaraskich był blisko dawnej granicy węgiersko – wołoskiej, był ośrodkiem mieszczaństwa i kupiectwa w znacznej części wołoskiego. Miasto w latach pięćdziesiątych XX wieku nazywało się Stalin. Miasto to sprawia niesamowite wrażenie. Zabudowa miejska otacza górę Tempa, która prawie tak jak Giewont nad Zakopanem dominuje nad miastem. Okazały rynek (Piata Sfatului) z ratuszem pośrodku jest miejscem spotkań mieszkańców, są kawiarnie i restauracje, służy wypoczynkowi, organizacji imprez kulturalnych, folklorystycznych i historycznych. Średniowieczny Czarny Kościół tuż obok rynku jest chyba najważniejszym zabytkiem miejskim. Obok pomnik Johannedesa Hontera (Honterusa)



Fot.99 Brama Szeklerska

humanisty i reformatora, którego związki łączą z Polską. Nie tylko dlatego że, studiował w Polsce, ale też był nauczycielem Izabeli Jagiellonki córki Zygmunta Starego i Bony. Izabela Jagiellonka, późniejsza królowa węgierska, której szczątki spoczywają w katedrze w Alba Julia. Są też inne zabytki takie jak, między innymi cerkiew prawosławna, Brama Schei, Brama Katarzyny, są one godne polecenia należy się z nimi zapoznać gdyż świadczą o kulturze, historii miasta i regionu. Z Braszowa dobrą asfaltową szosą pojechaliśmy do jeszcze jednego ważnego miasta Siedmiogrodu, Sybina. Prawie cały ponad 100 km odcinek trasy naszego przejazdu przebiegał u podnóża północnych zboczy Gór Fogarskich (Muntii Fagarasului). Sybin (rum. Sibiu, niem. Hermannstadt) to miasto o ponad stu tysiącach mieszkańców jest obok Sighisoary uznawane za stolicę siedmiogrodzkich Sasów. Piękne i dobrze zachowane stare miasto jest otoczone w części średniowiecznym murem z zachowanymi basztami. Jest w całości od gotyku niemieckiego po barok wiedeński zabytkowym zespołem urbanistycznym. Miasto to już od XII wieku było miastem Sasów i stanowiło ich ośrodek rzemiosła, handlu i kultury. Centrum historyczne miasta rozlokowane jest wokół dwóch dużych placów, Plac Republiki i Plac 6 Marca. W założeniu są one dwoma rynkami połączone wąskim przejściem pod wieżą ratuszową z zegarem. Plac Republiki ozdabiają piękne gotyckie i renesansowe kamienice z czerwonymi dachami, baroko-

wy kościół katolicki oraz Pałac Bruckenthala, namiestnika Siedmiogrodu w latach 1777-87. Obok placu 6 Marca usytuowany jest ewangelicki kościół z XIV/XV wieku. Kościół zbudowany w stylu gotyckim ze strzelistą wieżą i po obu bokach posiada ostre gotyckie fasady. Obok kościoła kapituła w stylu renesansowym. Miasto to posiada swoisty klimat (podobny do klimatu krakowskiego). W mieście jest wiele ciekawych zaułków i wąskich uliczek. Można godzinami wędrować snując się uliczkami odkrywając ciekawe miejsca i zaułki. Temu miastu na pewno warto poświęcić więcej czasu i poddać się jego urokowi. Urok i atmosfera siedmiogrodzkiej miast oraz miasteczek jest świadectwem minionej epoki. Należy jeszcze wspomnieć o Szeklerach i szeklerszczyźnie, których należy zaliczyć do mniejszości węgierskiej. Ich zadaniem była, prócz kolonizacji obrona węgierskich granic. Byli doskonale zorganizowani. Posiadali przywilej reprezentacji w sejmach siedmiogrodzkiej. Posiadali poczucie odrębności narodowej i zachowa-

li swój odrębny archaiczny węgierski dialekt. Byli katolikami, ale też było wielu wśród nich unitarian i kalwinów. Zamieszkiwali w okęgach Maros, Csik, Udar-hely, Harmoszek w obwodzie Targu Mures.

Podróż po terenach dzisiejszego Siedmiogrodu jest podróżą dla jednych sentymentalną, dla innych, podróżą przez dzieje dzisiejszy, historię i wielokulturowość Rumuni. Zachęcając do wędrówek szlakami po rumuńskiej ziemi można zwiedzić jeszcze wiele innych ciekawych miejsc. Do odwiedzenia Rumuni gorąco zachęcam wszystkich turystów a szczególnie godne polecenia są, na pewno Siedmiogród oraz regiony takie jak chociaż by Banat, Oltenia, Maramuresz, Wołoszczyzna czy też Bukowina i wiele innych ciekawych miejsc.

Józef Haduch

Albania - Lugina Valbones speleoexpedition...



Suche fakty.

Wyprawa poszukiwawcza grotolazów polskich miała na celu przebadanie kolejnych dolin i zbocza wapiennego masywu w okolicy doliny Valbona. Piszę kolejne, ponieważ była to już trzecia wyprawa eksploracyjna do Albanii zorganizowana przez grotolazów z Sosnowca (Speleoklub AVEN).



Fot.100 Plaża albańska z bunkrami Envera

Ekspedycja działała w terminie od 14 sierpnia do 2 września 2009 roku w rejonie Gór Północnoalbańskich, a konkretnie w dolinie pod górą Maja Jezerce (2694m –najwyższy szczyt w okolicy), Maja Cet Harushes (2421m) i pod górą Maja Ismael Sali Brucaj (dolina przeciwnie do Maja Jezerce). W trakcie wyprawy odkryto ok.30 nieznanych wcześniej otworów jaskiń i pomierzono ponad 1.5 kilometrów podziemnych korytarzy. Nowych, dziewiczych... W poszukiwaniu jaskiń przemaszerowaliśmy wzdłuż i w szereg tych dzikich gór ponad 180 kilometrów. Założyliśmy w górach dwie bazy wysunięte spędzając w nich kilkanaście górskich noclegów (2114m)...

Góry i doliny...

Podczas akcji górskich spotkaliśmy trzy konie, tysiące pszczoł, ok.30 owiec, dwóch pasterzy (z przewieszonym przez ramię „kałasznikowem”- miejscowy standard), a w dolinach pasterki W tychże dolinach uroczym poznaliśmy smak pieczonej barani-

ny ,owczego ,słonego sera (kaszkawał) i oczywiście kultowej, idealnie klarownej albańskiej śliwownicy... Czarnogórcy powiedzieliby rakija, ale wypowiedane przez Albańczyków słowo oznaczające ten robiony z mirabelek napój, brzmiałoby (z przednim „L”) bardziej jak L-rakae... Nasz gospodarz Kol Gjonji, właściciel



Fot.101 Baza wyprawy w pobliżu jeziora

małego agroturystycznego gospodarstwa potrafił zrobić śliwownicę, po którą przyjeżdżali ponoć nawet z Tirany... Podczas opowieści, które towarzyszyły dolinnym biesiadom dowiedziałem się, że w domach Albańczyków pozostaje do dzisiaj 600 tysięcy sztuk broni, więcej o osławionym albańskim kanunie czyli odwiecznym prawie krwawej zemsty... Zanim przybliży Państwu ten dla nas niezrozumiały zwyczaj, chcę zaznaczyć z całą stanowczością: Albańczycy są niezwykle gościnni!!! Dla przybyszów są cierpliwi, uczynni i uczciwi. Nawet nie znając żadnego „ludzkiego” języka będą się starali gestami, kartkami i uśmiechem dojść sedna sprawy. Nie wiesz co ile kosztuje? Nie problem. Przeliczają na kalkulatorze i zapiszą na kartce lub kawałku gazety –nawet na targowisku... ale kanun to kanun. Kanun TO COŚ INNEGO....

Kanun

Opisując kanun językiem naukowym można by rzec, że to zespół norm, zakazów i nakazów, funkcjonujący w tradycji i będący - zgodnie z jego rozumie-

niem w prawie rzymskim - wyrazem woli ludu. W wielu krajach stał się podstawą oficjalnego, instytucjonalnego ustawodawstwa lub funkcjonuje obok niego. W moim odczuciu najbardziej choć drastycznie przybliży Państwu charakter kanunu opis następującej sytuacji :

W 2006 r. ojciec zabił swoją córkę, ponieważ wróciła do domu trzy dni później niż powinna i odmówiła ojcu wyjaśnienia, gdzie była. Siostra zabitej powiedziała wtedy prasie:

„Nasz ojciec miał prawo ją zabić, było to jego obowiązkiem jako rodzica dziewczyny, która zhańbiła swoją rodzinę”



Fot.102 Przygotowanie do zjazdu nowoodkrytej jaskini

Nawet w dzisiejszej Albanii - Kanun przedstawiany jest jako zbiór zasad dotyczących honoru oraz bezkompromisowej gościnności, nakazującej chronić nawet tego, z którym gospodarz jest w stanie krwawej zemsty. Głową rodziny jest najstarszy lub najbardziej zaradny mężczyzna. Ma on prawo do zaszczytnego miejsca w domu, posiadania własnej broni, konia, łóżka (materaca, koca), kawy. Zarządza majątkiem, decyduje o sprzedaży i kupnie ziemi, a także drzew, źródeł i żywego inwentarza. Może brać pożyczkę, budować dom i budynki gospodarcze, zarządzać winem i rakiją, a także karać członków rodziny (poprzez np. zakazanie noszenia broni). Obowiązkiem tego mężczyzny jest z kolei dbanie o interesy wszystkich członków rodziny, ich ochrona; pilnowanie zwierząt i ziemi, dostarczanie wszystkim odzienia, sędziowanie oraz kupowanie broni młodym mężczyznom. ...



Fot.103 Północne góry Albanii. Rejon działania wyprawy i na koniec...

W poradniku turysty MSZ jest napisane, że Albania to rejon "szczególnie niebezpieczny"... Fakt, że

każdy jest tam uzbrojony (jak nie w AK - 47 to w strzelby) i strzelają dla wiwatu i tak sobie, ale ludzie są prze-



Fot.104 Gościnność albańskich górali

mili! Pasterze zapraszają do szałasów, ściskają ręce, przedstawiają całe rodziny, zanim kupi się od nich ser:) Wszyscy napotkani na drodze ludzie pytają czy mogą Ci pomóc i życzą Ci wszystkiego dobrego. Oczywiście nic z tego nie rozumiałem, ale to wszystko można wyczytać z ich uśmiechów... W 2010 planujemy powrót do Albanii...

W wyprawie zorganizowanej przez Polski Związek Alpinizmu – Klub speleologiczny AVEN z Sosnowca wzięli udział: Mariusz Polok (kierownik), Anna Burska, Magda Słupiska, Darek Pięta, Stanley Wiśniewski, Damian „Rysiu” Sprycha, Jacek Strejczyk, Artur Janiga, Marek Burski, Grzegorz Kuśpiel oraz gościnnie Gosia, Małgosia, Damian, Andrzej, Młody...

Grzegorz Kuśpiel AD 2009.10.03



Lanciano to małe, senne miasteczko w Abruzji, położone niedaleko Adriatyku na trasie z San Giovanni Rotondo do Loreto. Region Abruzja stanowi pomost pomiędzy bogatą Północą a biednym włoskim Południem. W krajobrazie przeważają wysokie góry, zwłaszcza Apeniny Abruzijskie. Lanciano znane jest z tajemniczego wydarzenia sprzed tysiąca dwustu lat, a którego ślad możemy tutaj oglądać i przeżywać w po dzień dzisiejszy. Było to w VIII wieku, podczas Mszy świętej, którą odprawiał mnich, bazylianin. Prześladowało go zwątpienie, czy w konsekrowanej Hostii jest prawdziwie obecny Chrystus i czy konsekrowane wino jest prawdziwie Jego Krwią. Po przeistoczeniu znów opoływały go wątpliwości co do istotnej obecności Ciała i Krwi Pańskiej w konsekrowanych postaciach chleba i wina. Nagle przed oczami dręczonego pokusą przeciw wierze kapłana biała Hostia przemieniła się w cząstkę żywego ciała, a w kielichu zaś ujrzał prawdziwą krew, która zakrzepła, tworząc pięć cząstek różnej wielkości i kształtu. Wieść o zdarzeniu wnet rozeszła się po okolicy. Do klasztoru przychodzili wierni pragnący spojrzeć na Ciało Chrystusa i na Jego

Krew. Zarówno cudownie przemieniona Hostia jak i bryłki zakrzepłej Krwi otoczono w Lanciano wyjątkową czcią. Podjęto także pierwsze próby badań fenomenu.



Fot.105 Ampułka z Krwią

Relikwie umieszczono w specjalnym relikwiarzu. Dziś ukazuje on za obudową z podwójnego szkła, nieregularny pierścień z ludzkiego ciała, średnicy 55 milimetrów. Obręcz z ciała ludzkiego, gruba na obrzeżach a cienka wewnątrz, uległa mumifikacji i jest ciemnożółta, bardzo twarda, co stwierdzono pobierając mikroskopijne próbki do badań laboratoryjnych. W szklanym kielichu, znajdującym się w dolnej części relikwiarza, znajduje się 5 skrzepów krwi nierównego kształtu, także bardzo twardych, o łącznej wadze 15,85 gramów. W 1970 r. arcybiskup Lanciano zwrócił się do ojców franciszkanów, opiekunów Sanktuarium Eucharystycznego z propozycją, by poddać szacowne relikwie badaniom naukowym. Tego odpowiedzialnego zadania podjął się prof. Odoardo Linoli, specjalista anatomii, histopatologii, chemii i mikroskopii klinicznej oraz współpracujący z nim prof. Ruggero Bertelli, anatom. Badania trwały od listopada 1970 r. do marca 1971, potem wznowiono je w 1981 r. Przyniosły następujące rezultaty: stwierdzono, że ciało to mięsień sercowy człowieka, z mumifikowany, ale niezmienny od 1200 lat, choć nie znaleziono śladów środków mumifikujących. Prof. Linoli w swym raporcie pisze: „Fragment Ciała jest przekrojem serca i jest to absolutnie widoczne, że mamy do



Fot.106 Ołtarz z relikwiarzem

czynienia z prawą i lewą komorą sercową”. Naukowcy zbadali również, że grudki są skrzepami krwi ludzkiej w jej normalnym składzie chemicznym, grupy AB. Grupy rzadkiej w Europie, o wiele częstszej w Palestynie i Izraelu. „Jest to ta sama grupa krwi co Człowieka z świętego Całunu z Turynu i to jest szczególne, ponieważ jest raczej charakterystyczna dla człowieka urodzonego i żyjącego na Środkowym Wschodzie” - stwierdził prof. Linoli. Rezultatów jego badań

nie podważono. Przeciwnie na późniejszych sympozjach i spotkaniach specjalistów cud z Lanciano był niejednokrotnie przytaczany jako fakt naukowo zbadany. Tylko jego powstanie pozostało dla nauki tajemnicą.



Fot.107 Relikwiarz Ciała

Przeszło tysiąc lat temu nieznan z imienia, ale znany z biegłości w naukach świeckich, mnich bazylianin, nie mógł uwierzyć w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Ale - jak notują kroniki - nie dawało mu to spokoju i modlił się „aby Pan usunął tę ranę niewiary z jego serca”. Dał przykład, jak w wątpliwościach i trudnościach wiary należy postępować. Jego prośba o pomoc Bożą spotkała się ze wspaniałym odzewem. Stał się cud nie tylko dla wątpiącego mnicha z VIII-go wieku, ale dla wszystkich, którzy chcą umocnić swoją wiarę w rzeczywistą obecność naszego Pana i Zbawiciela w postaciach chleba i wina.



Fot.108 Wnętrze Sanktuarium w Lanciano

W naszych czasach Boża wielkoduszość objawiła się jeszcze w inny sposób. Stwarzając człowieka istotą rozumną, Bóg stworzył imponujące możliwości dla rozwoju nauki, badań i wynalazków. Ile wniosła współczesna nauka w badania zjawisk dotychczas niewyjaśnionych! Przyczyny i objawy niektórych uzasadniła siłami natury, inne, po ich skrupulatnej analizie przy pomocy wszelkich dostępnych aktualnie metod, uznała za przekraczające możliwości wyjaśnienia. Nauka zatrzymuje się na progu, za którym stoi już tajemnica, dotykana tylko wiarą.

ks. Adam Ogiełło

NATURA i KULTURA

**Fot.109 Wysoka i Rysy -
widok z Przełęczy Szerokiej
(fot. D. Lis)**

>>>



**Fot.110 Ratyzbona - widok na
katedrę (fot. J. Poręba)**

<<<

**Fot.111 Jeziora Plitwickie
(fot. J. Poręba)**

>>>





DONOS

Panie donoszę Ci
 że na planecie Ziemia
 gdzie ludzie na Twoje podobieństwo
 rozprzestrzenił się Diabeł
 który już nie czarny nawet
 i bez ogona
 i bez krwiożerczych rogów
 ale pod krawatem
 ale w majestacie prawa
 ale z uśmiechem prosto od dentysty
 buduje coś ze zła
 i rozpowiada
 że jest Bogiem

Panie donoszę Ci
 bo może tam gdzie jesteś
 nie ma telewizji

proszę więc
 przyjedź i zabierz nas
 albo chociaż dzieci najdrobniejsze
 do tych miejsc
 gdzie wszystkim
 starcza chleba naszego
 powszedniego

Antoni Dobrowolski



Giewont - widok z Antałówki (fot. M. Ryś)

W ZAMYŚLENIU

Myśli wybrane z Pism Janiny Woynarowskiej

Czy masz czas?
 usiąść pod płaczącą brzozą
 i z szorstkością jej kory
 czuć smak
 i sens życia.

Czy widzisz
 jak na skrzydłach ważki
 przyleciała wiosna?

Pąki drzew
 jak granaty pokoju pękają
 ukazując zielone
 kołyski wewnątrz ...

W srebrzystej toni
 wśród mgły poranku – dzwon
 wiernych do siebie
 woła ...

(...) ciężka
 powrotna droga
 od tej ciszy – samotni
 gdzie dusza tak blisko Boga
 zjednoczona z przyrodą się modli ...

Słońce muska rzekę,
 srebrną falą strojąc jej fale ...

Loty mew wiatr obniża
 i porusza martwej Wisły fale
 marszcząc jej pogodne czoło ...

(...) szuwarów fiolekt kładzie cienie
 pokoju i pojednania (...)

Rozedrgane fale powietrza
 są jak lira
 na której niewidzialna ręka
 wygrywa Psalm Dawida (...)

Zadumały się brzozy płaczące
 nad ludzkim bytem (...)

Skąły,
 nawarstwione miliony lat,
 zastygłe,
 słuchają i czekają ...
 na ponowne przyjście
 Pana ...

Słońce chyli się ku zachodowi,
 odkrywa ślady Stwórcy
 pokrywają się cieniem nadchodzącego wieczoru ...

wyboru dokonała pani Lucyna Szubel

**ORZEŁ
 SKALNY**

Skład: Marcin Ryś
 e-mail: mrllynx13@o2.pl

**KWARTALNIK POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
 W CHRZANOWIE**

WYDAWANY JEST WYŁĄCZNIE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO PTT
 przez ZARZĄD ODDZIAŁU PTT w Chrzanowie, ul. 3 Maja 1
 Punkt informacyjny Oddziału czynny jest w każdy wtorek i czwartek w godz. 17 – 18
www.chrzanow.ptt.org.pl, e-mail: chrzanow@ptt.org.pl